Nr. 160 We Lwowie, Niedziela dnia 14 Lipca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Saxonyi niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Nadda.
„ Szwecji . . . . . .

Nr pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracyjne „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukom nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13 lipca.

(Zamknięcie kongresu i podpisanie traktatu berlińskiego. — Zyski i straty każdego z siedmiu mocarstw. — Ogólna charakterystyka kongresu. — Zupełna wolność wyznań na przyszłość w całej Turcji — Wybory do parlamentu niemieckiego w Poznańskiem. — Sprawa okkupacyjna. — Manewry jesienne w Czechach i Galicji. — Przyszłość austrjacko serbskiego zarysu traktatu handlowego.)

Kongres już skończył swe prace. We czwartek rozpoczęto czytanie traktatu, a wczoraj je skończono i można już było wczoraj go podpisać, odłożono jednak do dzisiaj, aby, — jak *Fremdenblatt* powiada, — na traktacie berlińskim nie ciężyła feralność piątku. Dzisiaj przeto siedm na pergaminie wydrukowanych egzemplarzy traktatu podpiszą członkowie kongresu i wieczorem rozjadą się do domów.

Ciekawą byłoby rzeczą zbadać, w jakiem usposobieniu każdy z delegatów wracać będzie do domu. Z czasem dowiemy się może o tem pozytywnie, z wszelkiemi szczegółami. O ile jednak z kursujących już dzisiaj licznych pogłosek wnosić można, to nie zdaje się być prawdopodobnem, aby wszyscy członkowie kongresu zadowolnieni byli ze swej pracy, aby każdy z nich wracał do domu bądź z tem czystem sumieniem, jakie daje uczciwemu człowiekowi przeświadczenie, iż obowiązku swego dopełnił, bądź z tą dumą, jaką daje dyplomacie przekonanie, iż jeno on zdołał wszystkie zyski osiągnąć, a innych wyprowadzić w pole.

Rozpatrzmy po kolei — praca ta się opłaci, bo przekonamy się, że żaden z delegatów ani moralnego ani dyplomatycznego zadowolnienia do domu w tece swej nie wiezie.

Nie znamy jeszcze urzędowego tekstu traktatu berlińskiego. Ogłoszony on będzie dopiero za kilka tygodni. Z tych jednak stypulacyj traktatu, które drogą pokątnych informacyj na jaw wyszły, jasnem jest jak na dłoni, że angielscy delegaci wyparli się na kongresie okólnika Salisburyego, tego właśnie dokumentu, który tak wysoko Anglię w opinii świata postawił, a jej rząd w opinii kraju i parlamentu. Wyparcie się to było tak radykalne i tak doszczętne, że gdyby Beaconsfield i Salisbury z niczem więcej do Anglii nie wracali, jak tylko z traktatem berlińskim, nie trzeba byłoby być prorokiem, aby przewidzieć, że dnie ich rządów będą policzone. W opinii swych ziomków poprawili oni nieco swą sprawę przez to, iż w tej samej tece, w której wiozą traktat berliński, wiozą także umowę konstantynopolitańską, obdarzającą Anglię tak piękną wyspą jak Cypr. Każdy jednak patrjota Anglik wolałby niewątpliwie, aby zamiast tego podarunku Danaów, wiózł raczej Beaconsfield szmaty traktatu sanstefańskiego, będące świadectwem, że głos Anglii był głosem dominującym na kongresie, głosem, przed którym zadrżała spółka niemiecko-moskiewska. Tymczasem dzisiaj, jakiż wniosek z zestawienia owych dokumentów w tece Beaconsfielda wyprowadzić można? Ten, że Anglia ustąpiła przed ową spółką, i to ustąpiła na wszystkich punktach ważnych, a za te ustępstwa odbiła się na biednej Turcji, poświęcając Greków, Rumunów i Lazów. Odtąd przeto na widnokręgu politycznym Europy, Anglia nie będzie już stała na tem sympatycznem stanowisku, na jakiem stanęła z początkiem bieżącego roku. Zleciała ona z piedestalu moralnych czynników, na który była się wzniosła śmiałem swem wystąpieniem przeciw traktatowi sanstefańskiemu, i zleciała haniebnie nisko. Czyż za to będą wdzięczni Anglicy swoim delegatom?

Z tonu francuzkich i włoskich dzienników przebija tak silne niezadowolnienie z kongresu, iż w niektórych widać nawet żal z tego, że oba te mocarstwa wzięły w nim udział. I rzeczywiście Francja i Włochy nieskończenie podrzędną grały w Berlinie rolę, nie czynników, ale świadków, nie aktorów, ale figurantów, statystów. Włochy na swym rachunku nie mogą zapisać ani jednego wniosku, któryby został przyjęty, — Francja zaś jeden tylko, wniosek o równouprawnienie wyznań. Parę zaś innych, jak w sprawie rumuńskiej i greckiej, upadły zupełnie, nawet nie doznały honoru dysknsji. Przez cały więc ciąg kongresu oba te mocarstwa były ignorowane, a w końcu dobite traktatem konstantynopolitańskim, przezwanym przez złośliwych dowcipnie traktatem cypryjskim. Albowiem dla nich ten traktat więcej może na razie szkody przynosi, niż Moskwie. Morze Śródziemne, które dotąd było morzem Włoch i Francji, staje się teraz morzem angielskiem. Nie lepiejże więc było dla Francji i Włoch, nie brać udziału w kongresie, i przez to nie dać swej sankcji tym reformom i zmianom, jakie ten kongres wprowadza?

To co Austrja zyskała na kongresie, ma wielkie podobieństwo do gruszek na wierzbie. Wiemy już, co straciła przez to, że Moskwa zabiera Bessarabię, bezwzględnie panować będzie w Bułgarji, nurtować w Rumelii, i dalej panslawistyczną swą agitację prowadzić w Serbii, Bośnii i Czarnogórze. Co zaś Austrja zyskała, tego jeszcze nie wiemy, bo zabór Bośnii tylko do ujemnych zaliczyć można zysków. A faktem jest znowu, że ani dyplomatycznego swego stanowiska w Europie w niczem nie podniosła, ani też nie zwolniła tych więzów, któremi ją od lat siedmiu krępuje Berlin i Petersburg.

Tureccy delegaci wracają w łachmanach, odarci do szczętu, stokroć gorzej niż przez traktat sanstefański. Wiozą oni do domu to cenne doświadczenie, że jeżeli Moskwa jest krajem łupieztwa i zaborów, to Europa ani o włos jej w tej mierze nie ustępuje. Wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Rozpatrzyliśmy pięć mocarstw, i żadne z nich z kongresu nie jest zadowolnione. Więc chyba dwa pozostające odniosły wszystkie zyski? I tego powiedzieć nie można. Moskwa naprawdę wiele straciła na kongresie w porównaniu z tem, co dawał jej traktat sanstefański. To zaś co zyskała, możeby jeszcze zadość czyniło jej pretensjom i uspakajało ją na razie w jej dążeniach do opanowania Turcji, gdyby traktat cypryjski nie stawiał tamy tym jej dążeniom na przyszłość, nie zdejmował napisu z wrót Dantejskiego piekła i nie zawieszał go nad wrotami Bosforu. Dlatego też Moskwa uważa, że ją Anglia wyprowadziła w pole, i oburzona jest bez miary i granic. Niemiec zaś zysk chyba w tem tkwi, że na razie pokój został uratowany, a Austrja i Moskwa przykute i nadal do ich rydwanu. Czy jednak zysk ten wynagrodzi to niezadowolnienie, jakie powszechnie panuje w Europie, nie wyjmując Moskwy i Austrji; czy zdoła on zapobiedz, aby to niezadowolnienie nie nadżarło jak rdza tych więzów, które owe dwa mocarstwa z Berlinem łączą; — są to pytania, na które przyszłość prawdopodobnie przecząco odpowie.

Nikt przeto nie zarobił na kongresie, a wszyscy stracili. Po nad to, żadna zasada moralna nie została proklamowana, żadne godło humanitarne nie rysuje się na pargaminowem tle traktatu berlińskiego.

Natomiast wszystkich godeł wyparto się, wszystkich zasad etycznych, wyrobionych wiekami i cywilizacją, i wpisanych już w polityczny kodeks Europy, wyrzeczono się brutalnie i stanowczo. To też traktat berliński zamiast otwierać Europie erę spokoju, dobrobytu, swobody i cywilizacji, stawia przed nią wielki znak zapytania. Cóż teraz będzie? Jakichże nowych zawikłań, wojen i międzynarodowych rabunków będziemy świadkami?

Przyjęty przez kongres wniosek równouprawnienia wszystkich wyznań w Turcji brzmi według udzielonego *Pressie*, z Berlina doniesienia:

„Wszyscy mieszkańcy państwa Ottomańskiego jakiejkolwiek religii, używają zupełnej równości wobec prawa. Dostępne im są wszystkie urzędy publiczne, funkcje i dostojeństwa i wszyscy w równy sposób przypuszczani będą do świadczenia wobec sądów.

Wykonywanie wszelkich obrządków jest zupełnie wolnem i nie może być wywierany żaden przymus ani na hierarchiczną organizację rozmaitych stowarzyszeń religijnych, ani na stosunki z duchownymi ich naczelnikami.

Duchowni, pielgrzymi i mnisi wszelkich narodowości, podróżujący po europejskiej lub azjatyckiej Turcji, lub się tam zatrzymujący, używać będą pełnej równości praw, korzyści i przywilejów.

Prawo urzędowej opieki przyznane jest w Turcji reprezentantom dyplomatycznym i ajentom konsularnym mocarstw, tak nad wspomnionemi osobami, jak nad ich mieniem.

Służące Francji prawa do miejsc świętych zastrzegają się wyraźnie i niema być tam nic w *status quo* zmienionem.“

Pester Lloyd powiada, że nie jest to całkiem dosłowne ale w ogóle wierne brzmienie tego punktu. Ciekawe są dzieje tego punktu. W traktacie sanstefańskim była postawiona tylko ochrona mnichów i pielgrzymów prawosławnych, a właściwie moskiewskich. Na kongresie wniósł Salisbury, aby tylko w europejskiej dzielnicy Turcji zaprowadzone było równouprawnienie wyznań, gdyż zanadto byłoby żądać go także w dzielnicy azjatyckiej, która prawie całkowicie jest muzułmańska; wniosek jego brzmiał: „Wszyscy mieszkańcy cesarstwa Ottomańskiego w Europie“ i t. d. Ale tu powstał pierwszy delegat turecki, Karatheodory i oświadczył, że kongres może snadnie dać pokój temu ograniczeniu i słowo „w Europie“ wymazać, gdyż Porta i tak zamierzyła obwieścić równość wszystkich wyznań w posiadłościach swoich tak europejskich jak azjatyckich.

Na walnem zgromadzeniu delegatów z księstwa Poznańskiego d. 11. b. m. wybrani zostali następujący kandydaci na posłów do parlamentu niemieckiego: I. w okręgu wyborczym gnieźnieńsko-wągrowieckim p. dr. Wład. Niegolewski; II. w bukowsko-kościańskim p. Teofil Magdziński; III. w średzko-śremskim p. dr. Roman Komierowski; IV. w pleszewsko-wrzesińskim p. Stefan hr. Żółtowski; V. w krotoszyńskim ks. dr. Jażdżewski; VI. w okręgu odolanowsko-ostrzeszowskim ks. Ferdynand Radziwiłł; VII. w poznańskim i miasta Poznania p. Hipolit Turno; VIII. w inowrocławsko-mogilnickim p. Stanisław Kurnatowski; IX. w krobskim p. Roman ks. Czartoryski; X. w wschowskim stanowczy wybór pozostawia się komitetowi powiatowemu; XI. w szubińsko-wyrzyskim p. Leon hr. Skórzewski; XII. w szamotulsko-obornicko-międzychodzkim p. Stefan hr. Kwilecki; XIII. w chodziezko-czarnkowskim pozostawiono stanowczy wybór komitetowi powiatowemu; XIV. w babimostsko-międzyrzeckim ks. dziekan Röhr; XV. w bydgoskim p. Adolf Koczorowski.

We Wiedniu ciągle suszą sobie głowy nad sposobem przeprowadzenia okkupacji Bośnii i Hercegowiny. Dopóki anneksja, przyłączenie stanowcze tych ziem do monarchii Habsburgów (bo specjalnie ani do Przedlitawii ani też do Węgier, przynajmniej na razie) nie zostanie uchwaloną i obwieszczoną, dopóty sułtan musi być uważany za władzcę tych ziem i okkupacja musi unikać wszelkich kroków, któreby temu władztwu sułtana, chociaż tylko imiennemu, ubliżały. Według życzeń sułtana, dotychczasowi urzędnicy sądowi i polityczni będą zatrzymani, i tylko w tych wypadkach usuwani, jeżeli się dopuszczą nadużyć lub nieprawidłowości, — ale te wypadki rychło i gęsto nastąpią, skoro w okolicach, które okkupacja stopniowo zajmie, obwieszczoną zostanie równość wszystkich narodowości wobec prawa, wolność wyznań i szkoły, i tak sądownictwo jak administracja według tego sprawowane być muszą. Zarząd podatkowy sprawowany będzie przez urzędników austro-węgierskich, zkąd ogromny wpływ na administrację wakufu, czyli dóbr meczetowych, i w ogóle na dochody kraju. Sprawa dóbr meczetowych i uporządkowania stosunków agraryjnych musi oraz corychlej być przeprowadzoną — a obie sprawy są w najwyższym stopniu drażliwe. Właścicielami ziemi są bowiem, prócz wakufu, sami tylko begowie i spahowie, w ogóle muzułmanie, a chrześcianie tylko czynszownikami, dzierżawcami.

Bohemia zapewnia, że doniesienie *Starej Pressy*, jakoby wielkie manewry, które się w Czechach mają odbyć w jesieni pod okiem cesarza, odwołane zostały, jest mylnem, gdyż owszem ostatniemi dniami nadeszły rozporządzenia co do kwater dla cesarza. Zdaje się zatem, że i zapowiadane w Galicji manewry pod okiem cesarza odbędą się.

Podaliśmy wczoraj wiadomość o zarysie traktatu handlowego i kolejowego, zawartym w Berlinie między Andrassym a Risticzem, i wytknęliśmy tylko, jakie może mieć znaczenie fakt ten co do wzajemnych pretensyj i dążeń Węgier a Przedlitawii. Inne jest znowu pytanie, czy zarys ten zasługuje w ogóle na pochwałę, jaką mu dał półurzędowy *Frmdbl.* pod względem handlowym i komunikacyjnym.

Otóż najpierw wątpliwem jest, czy zarys ten zamieni się w traktat formalny. Zarys podobny już był temu lat kilka zawierany między Andrassym a Serbią, i w końcu Serbia zerwała. Serbia dzisiaj jeszcze bardziej pała nienawiścią do Austro-Węgier i wpływ Moskwy tam w całej pełni góruje. Moskwa w ogóle nigdy nie zrobiła najmniejszych ustępstw Austro-Węgrom w sprawach handlowych — ostatnia konwencja obu mocarstw dotyczyła tylko pewnych ułatwień na komorach, ale ułatwienia te prawie zupełnie na papierze pozostały. Można więc być tem mocniej przekonanym, że nie dopuści ona żadnych korzyści dla Austro-Węgier tak w Bułgarji jak w Serbii, ale owszem starać się będzie wyrugować ztamtąd ich handel z kretesem. Choćby więc Serbia zawarła traktat handlowy z Austro-Węgrami, nawet korzystny dla nich, to korzyści te będą stały „im Prinzipe“ na papierze, a „w praktyce“ wcale co innego nastąpi — jak to podobnie Austrja postępuje z różnemi prawami i projektami u siebie.

W ogóle Austrja nigdzie niema powodzenia z traktatami handlowemi — wszędzie od niej wszystko wyłudzą, a jej danego słowa w niczem nie dotrzymują. I Austrja, dla pewnych względzików politycznych, nie stawia oporu. Ostatniemi czasy Niemcy zrujnowały przemysł płócienny Czech północnych na podstawie nowego tłumaczenia przez lat kilkanaście już obowiązującego traktatu — a Austrja mając, wskazywany jej ciągle przez dzienniki, odwet w ręku, nie robi z niego użytku. Kilka innych podobnych figlów spłatały potem i spłatać jej zamyślają Niemcy. Rumunia ciągle na swój sposób tłumaczy konwencję, jaką z Austrją dwa lata temu zawarła, kupcy i przemysłowscy austrjaccy hałasują, utyskują — ale napróżno.

Włochy przedłużyły do końca roku traktat swój handlowo-cłowy z Austrją, ale żądają, aby od 1. sierpnia każdy, do Włoch wstępujący towar austrjacki, posiadał certyfikat swego pochodzenia. Za przykładem Włoch idzie teraz Rumunia, i wniosła już we Wiedniu propozycję, aby od niezmiernego szeregu towarów zaprowadzono certyfikaty, opierając się na art. 13. wspomnianej konwencji, która obu stronom zastrzega prawo ułożenia spisu towarów, mających wykazywać się ze swego pochodzenia. Dla Rumunii, która mało rzeczy wprowadza do Austro-Węgier, mała to niedogodność, ale ogromna dla Austro-Węgier, i bardzo łatwo będzie Rumunom wszelkiemi sekaturami co do certyfikatów utrudniać handel austro-węgierski. Rozumie się, że w danym razie Serbia nie będzie względniejszą jak Rumunia.

Poniżej podajemy Protest, dołączony do Memorjału w sprawie polskiej, wręczonego przez pp. Niegolewskiego i Dobrzańskiego prezydjum kongresu w Berlinie.

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział I.

Eugenja Lawal była córką ubogiego, ale nadzwyczajnie zacnego człowieka.

Służył on w administracji kolei żelaznej zachodniej w Paryżu. Pobierając dosyć mierne wynagrodzenie, pomimo tego często bardzo przychodził z pomocą potrzebniejszym od siebie. Żywot bowiem jego niewątpliwie, był ciągłym szeregiem poświęceń dla drugich. Nietylko datkami pieniężnemi dowodził wielkiej miłości bliźniego, ale co ważniejsza, prawie wszystkie chwile wolne od pracy obowiązkowej, oddawał na usługi: wdów, sierot, czyli w ogóle osób dotkniętych ciężkiem brzemieniem losu. Trudno byłoby policzyć wszystkie sprawy spoczywające na jego głowie, a dotyczące ludzi często nawet nieznanych. Pisał w ich imieniu podania, biegał do różnych władz, adwokatów, lub notarjuszy, a chociaż nie przyjął nigdy najmniejszego wynadgrodzenia; licznych jednak interesantów, witał zawsze z twarzą uprzejmą i wesołą; zajmując się z prawdziwą radością, każdem nowem zleceniem.

Zostawszy wcześnie wdowcem, nie myślał wcale o zawarciu powtórnych związków małżeńskich, przenosząc wszystkie rodzinne uczucia swego serca na jedyną córkę Eugenję, będącą podstawą obecnego jego szczęścia i główną nadzieją przyszłości.

Nie mogąc, tak ze względu na szczupłą pensję, jakoteż na liczne wydatki dla nieszczęśliwych, zebrać posagu dla ukochanej córki; starał się przez udzielenie jej, o ile możności najwyższej edukcji, zapewnić utrzymanie, dając możność w przyszłości znalezienia odpowiedniej pracy. W tej mierze doznawał wielkiej pociechy, bo panienka obdarzoną była znakomitemi zdolnościami; przy dobrej przeto woli, czyniła znaczne postępy, w różnych kierunkach wykładanych nauk i sztuk Szczególniej muzyka przychodziła jej z wielką łatwością.

Posiadając pamięć i słuch pierwszorzędnej potęgi; szybko wybierała tony sztuk, po raz pierwszy przez siebie usłyszanych, i po kilku próbach powtarzała je w całości, ku wielkiemu nie raz zdziwieniu swych nauczycieli.

Pensja zatem kształciła główkę i talenta panienki, a ojciec zajął się głównie nadaniem właściwego kierunku młodocianym uczuciom. W tej mierze postępował on drogą odmienną od systemu zwykle przyjętego. Nie oddziaływał bowiem słowami, ale przykładem, zastępując tym sposobem suche i zazwyczaj nudne przepisy moralności.

W każdą niedzielę, od południa do wieczora, ojciec z córką zostawali razem; spędzając czas na miłej pogadance. Eugenja opowiadała wszystkie szczegóły zaszłe na pensji, jakoteż dalszy szereg zdobytych wiadomości; przechodząc zaś na pole poufniejsze, wtajemniczyła ojca w różne drobne okoliczności, dotyczące życia pensjonarek.

Z kolei Piotr Lewal, (takie było jego imie) robił sprawozdanie córce z ubiegłego tygodnia. Praca biórowa jako sucha i jednostajna, nie przedstawiała obszernego przedmiotu do rozmowy; liczna jednak klijentela, jako złożona z różnych osób upośledzonych od losu, była niewyczerpanym materjałem do wielogodzinnej gawędy. Ludzie bowiem szczęśliwi, mniej więcej chodzą jednemi kolejami, nieszęście jest nadzwyczajnie rozmaitem w swoich objawach.

Rozmowy podobne, często bardzo pan Piotr kończył w następujący sposób.

Zadowolony jestem z mego położenia, bo ostatecznie wynadgrodzenie jakiem pobieram: wystarcza na skromne moje utrzymanie, jakoteż na udzielenie ci odpowiedniej edukacji. Bywają jednak chwile, że zazdroszczę bogatszym. Onegdaj naprzykład poznałem rodzinę zostającą w takiej nędzy, że doprawdy serce moje doznaje prawdziwego udręczenia, skoro myślę o położeniu tych nieszczęśliwych. Niestety, bardzo mało mogłem dla nich uczynić, ale za to interesami ich zajmę się ze zdwojoną gorliwością. Oh gdybym był bogatszym!

W inną znowu niedzielę, opowiadaniem pełnem prostoty wykazawszy; że w ciągu całego tygodnia, wszystkie chwile aż do późnego wieczora poświęcone były dla drugich, dodał z westchnieniem:

— Żałuję bardzo, że dzień nie jest dłuższym przynajmniej o sześć godzin; w takim bowiem razie interesa zlecone postępowałyby szybcej, gdyż miałbym czas odpowiedni do należytego dopilnowania ich biegu.

Eugenja jako obdarzona bujną wyobraźnią, lubiła stroić przyszłość w różnorodne barwy tęczowe, jedne świetniejsze od drugich. Budowała ona zamki na lodzie, czyli wedle wyrażenia francuzkiego tak nazwane zamki hiszpańskie. Raz więc pod wpływem weselszego niż zazwyczaj usposobienia, poczęła rozpowiadać ojcu: jak ona będzie szczęśliwa, skoro pozyskawszy nareszcie patent nauczycielki, zajmie się udzielaniem lekcji: muzyki, rysunków i malarstwa.

— Pracować będę, mówiła, dwanaście godzin, każda godzina przyniesie mi zysku około trzech franków. Oh jakża będę szczęśliwa! w takim razie kochany ojciec porzuci bióro i zajmie się tylko swoją klientelą, a ja już porobię odpowiednie starania, aby kochanemu ojcu nigdy i w żadnym razie nie zbywało na niczem.

Piotr Lawal wysłuchał uważnie szczebiotania panienki, a po krótkiej chwili zapytał:

— Więc wszystek swój czas poświęcisz jedynie dla zarobku?

— Oh! tak, odpowiedziała Eugenja niezrozumiawszy znaczenia uczynionego zapytania, — gdyby to było możliwem, to pracowałabym do późnej nocy, aby ojcu nietylko na niczem nie zbywało, ale aby był otoczonym jak największemi wygodami.

— Jedno uczucie moje dziecię, odpowiedział Lawal, nie powinno wyłączać drugiego, przez przywiązanie więc dla ojca nie należy zapominać o siostrzyczkach, dla których nie przeznaczyłaś ani jednej godziny.

— O jakich siostrzyczkach zapomniałam?— rzekła ze zdziwieniem jedynaczka.

— O wszystkich panienkach, posiadających równie jak ty wiele darów do muzyki lub rysunków, odpowiedział Piotr, a które utraciły wcześnie rodziców, lub też którzy nie posiadają odpowiednich środków, do rozwinięcia talentów danych przez Boga ich córkom. Takie panienki, moje dziecię, są podwójnie twojemi siostrzyczkami: raz, że nauka ewangeliczna każe przedewszystkiem kochać nbogich; powtóre, że są one twemi siostrzyczkami w duchu, to jest na wielkiem polu artyzmu, powołującym ludzi różnych stanów i różnego pochodzenia, do wytworzenia jednej wspólnej rodziny.

Tak kochana moja córko, mówił dalej Lawal, zapominając może, że przemawia do dziecka, ludzie obdarzeni talentem, to gwiazdy mające utworami swemi przyświecać całej ludzkości. Potrzeba jednak wiele pracy, wiele usiłowań, wiele sprzyjających okoliczności: dla przedarcia grubych chmur, tamujących dowolny rozwój ich promyków. Wielu upada w tej walce z własnej winy, a wielu innych napotyka na drodze nieprzezwyciężone przeszkody. Są oni prawdziwem obrazem upadłych aniołów; mają skrzydła a zbywa im na sile koniecznej do poruszenia takowemi; przykuci więc są do ziemi, chociaż dusza ich rwie się, do nieprzystępnej dla niej krainy ideału. Znam wiele kobiet i wielu mężczyzn, zostających w upadku moralnym jedynie dla tej przyczyny, że okoliczności nie dozwoliły im rozwinąć wrodzonych darów bożych. Byłbym więc był bardzo rad, gdybyś była w rozkładzie przyszłych swych prac, przeznaczyła odpowiednią ilość godzin i dla twoich siostrzyczek, wedle znaczenia tego wyrazu powyżej określonego.

Panienka poczerwieniała jak wiśnia, a spuściwszy oczy, rzekła nieśmiało:

— Wstydzę się i bardzo nawet, że zapomniałam o moich siostrzyczkach. Wierzaj mi jednak kochany ojcze, że nie myślałam o sobie, tylko o tobie. Niezwróciłam uwagi chwilowo, że szczęście drugich obchodzi cię więcej, aniżeli szczęście własne. Zrobimy więc poprawkę w tem znaczeniu, dodała weselej, że połowę mego czasu poświęcę dla zarobku, a to wystarczy na nasze potrzeby, jako też potrzeby twoich klientów kochany ojcze; drugą zaś połowę przeznaczę dla siostrzyczek moich, dokładając wszelkiego starania, aby żadna z nich nie była aniołem upadłym, ale świetną gwiazdą pierwszorzędnej wielkości.

Eugienia mówiąc to miała trzynasty rok życia, a odpowiedź przez nią udzielona może być wskazówką jej rozwoju umysłowego, jakoteż rękojmią, że żywe ziarno miłości bliźniego, padało na rolę odpowiednio przygotowaną. Często też bardzo pieniądze przeznaczone na jej potrzeby, nieraz bardzo nagle, z własnego jej natchnienia, użyte były dla nieszczęśliwych klientów, a czułe pieszczoty ojca były nagrodą spełnionego dobrego uczynku.

Ziemia jednak jakby niegodna do noszenia na swej skorupie człowieka z tak wielkiem uczuciem, wcześnie pozbawioną była, swej prawdziwej ozdoby moralnej.

Piotr Lewal od wielu lat doznawał cierpienia serca. Choroba tego rodzaju, jakkolwiek bardzo dotkliwa w swoich objawach, nie przykuwa jednak do łóżka, ale zabija odrazu, często bardzo wśród zwykłych zajęć lub rozrywki. Podobnego losu doznał biedny Piotr. Wrócił do domu jak zwykle wieczorem, ale smutniejszy niż kiedykolwiek, bo interesa biednych sierot nie poszły dobrze. Dla wypoczynku usiadł na krześle, ale nagle doznał gwałtownego bolu serca. Widocznie zrozumiał, że nadeszła ostatnia jego chwila, bo chwyciwszy się za lewy bok wykrzyknął:

— Oh! moja córko nieszczęśliwa co się z tobą stanie.

To były ostatnie jego wyrazy.

Szczególnym zbiegiem okoliczności, jeden ze sprawozdawców dziennika ludowego, bardzo upowszechnionego we Francji, noszącego miano *Petit Journal*, przybył wkrótce potem celem polecenia mu interesu, jakiejś ubogiej swej kuzynki.

Powziąwszy wiadomość o śmierci Piotra Lawal, którego znał i szanował bardzo, dotkniętym był wielce tak nieszczęsnym wypadkiem. — Pod wpływem szczerego rozrzewnienia, ogłosił drukiem gorące wspomnienie o zmarłym, wymieniając dzień i godzinę pogrzebu.

Mieszkańcy Paryża byli świadkami niezwykłego widoku, bo za skromnym karawanem postępowało kilka tysięcy ludzi; postawa ich zaś i smutek wyryty na obliczach wskazywały, że prawdziwe współczucie dla zmarłego, było powodem tak licznego zebrania.

Skoro nareszcie złożono zwłoki na miejscu wiecznego spoczynku, jeden z obecnych odezwał się do zgromadzonych:

„Szanowni obywatele i szanowne obywatelki!

Nie będę się wdawał w pochwały zgasłego Piotra Lawal, bo wszystko cobym powiedział w tej mierze, byłoby za mało. — Czynił on dobrze bliźnim swym, bez względu na stan, pochodzenie i narodowość. Unikał starannie wszelkich objawów wdzięczności, zapominając o dawniej wyświadczonych dobrodziejstwach, bo cały czas łożył na nowe w tej mierze zabiegi.

Wypadałoby choć po śmierci uczcić nieboszczyka, dając dowód jednocześnie, że jesteśmy ludźmi serca.

W tym celu wskażę wam środek odpowiedni szanowni obywatele i obywatelki. Po zmarłym została córka Eugienia, o której rozpaczy nie potrzebuję wam wspominać, bo jesteście jej świadkami. Nie wiecie jednak, że biedne to dziecko zostaje bez najmniejszego środka utrzymania. — Wszystkie ruchomości pozostałe, aż do ostatniej sukienki sprzedała, celem wyprawienia ojcu przyzwoitego pogrzebu i zakupienia miejsca wiecznego spoczynku.

Eugienia ma lat czternaście, poznała zbliska nędzę, a jednak dla miłości ojca zapomniała o jutrze.“

Ostatecznie mowca wniósł, aby zebrani przez natychmiastową składkę zapewnili dalsze utrzymanie biednej sierocie.

W podobnych wypadkach uczyniona odezwa o pieniądze, nie zostaje nigdy bez echa. Każdy z obecnych pospieszył chociaż z drobnym, ale z serca udzielonym datkiem.

— Wypadałoby także pomyśleć o pomniku, rzekł ktoś drugi.

— Za pozwoleniem obywatele! — zawołał trzeci — zwykły pomnik kamienny jest przedmiotem martwym i niemym. Stawmy lepiej pomnik żyjący, przyjemniejszy z pewnością dla duszy zmarłego. Zbieramy składkę dla osieroconej Eugienii. Zbierzemy kilkaset franków, może tysiąc, może więcej, ale to wszystko będzie niedostatecznem. O ile mi wiadomo biedna sierota potrzebuje jeszcze lat kilka do ukończenia pensji. Któż jednak opłaci koszta nauk?

— My opłacimy — zawołało kilkaset głosów z zapałem — dla córki Piotra Lawal'a, gotowi jesteśmy ponieść wszelkiego rodzaju ofiary. Zaraz na miejscu ustanówmy komitet, podajmy swoje nazwiska i miejsce zamieszkania...

— Pozwólcie mi panowie uczynić jedno zapytanie — zawołała kobieta tłusta i czerwona, stanąwszy niespodzianie w pośród radzących.

Wszyscy z zadziwieniem spojrzeli na mówiącą, bo brylanty, złote łańcuchy i bogaty strój przybyłej, stanowił zbyt wielką różnicę, ze skromnem ubraniem zgromadzonych.

— Powiedzcie mi panowie, mówiła dalej kobieta, czy to jest prawda rzeczywista; że ta biedna sierota sprzedała wszystkie ruchomości, aby wyprawić ojcu pogrzeb i zakupić miejsce. Czy to prawda, że tym sposobem pozbawioną została ostatecznych środków utrzymania?

Szczegóły te potwierdzone były stanowczo przez osobę najbliższą, bo przez odźwierną domu, w którym mieszkał Piotr Lawal.

— W takim razie ja biorę do siebie, tę

Do mocarstw europejskich,

reprezentowanych na kongresie w Berlinie.

Polacy, poddani J. Mości cesarza austrjackiego, powierzyli nam memorjał, zaopatrzony wielu tysiącami podpisów do wręczenia dostojnemu kongresowi.

Jestto dokument, pochodzący z dzielnicy polskiej, której rząd odstąpił od przestrzegania celów eksterminacyjnych wobec narodowości polskiej i nie dał się do cofnięcia przyznanych Polakom praw spowodować, mimo przedstawień Moskwy i Prus — jak tego dowodzi nota rządu austrjackiego, wystosowana dla wiadomości mocarstw do hr. Apponyiego z dnia 27. czerwca 1870 r. Dokument ten pochodzi zatem z tej dzielnicy polskiej, w której Polacy mogli bez przeszkód zbierać podpisy w celu zamanifestowania swej miłości ojczyzny.

Wywiązując się z danego polecenia, nie możemy się wstrzymać od zaniesienia protestu przeciw dotychczas zachowywanemu milczeniu na kongresie o dokonanej na Polsce zbrodni. W chwili bowiem, kiedy dostojny kongres radzi o losach ludności półwyspu Bałkańskiego, w chwili, w której wytwarza nowe państwa w Europie, a mianowicie w chwili, w której zamierza ustalić trwały pokój, niepodobna zachować milczenia o gwałtach i prześladowaniach, dążących do wytępienia narodowości polskiej. Polacy wyczekując z niecierpliwością chwili, w której Europa zwróci się do zasad sprawiedliwości, mają prawo wymagać — aby zbrodnia, która ich pozbawiła niepodległości, została expiowaną.

Polacy niegdyś jako państwo, silni i niepodlegli, zawsze rozumieli i sumiennie wykonywali swe powinności wobec wielkiej familii ludów, a nawet pozbawieni swej niepodległości, nigdy nie przestali żyć, działać i wywierać wpływ na bieg polityki europejskiej. Prześwietny kongres milcząc o sprawie polskiej, naraża się koniecznie na przypuszczenie uzasadnione, że zamierza usankcjonować i podtrzymywać okrucieństwa, dążące do zagłady, jako i środki wyrodnej cywilizacji, które co najmniej mają na celu zgłupienie i zdziczenie Polaków. I to wszystko dzieje się wówczas, gdy Prześwietny kongres powołuje do życia politycznego, ludności, mające dopiero w przyszłości oddać przysługi cywilizacji, a do których rządzenia Moskwa wysyła czynowników, nie znających krajowego języka. Polacy nie są przeciwni nadaniu chociażby tylko pozornej wolności innym ludom, ale sami ufni w potęgę logiki wypadków i Boskiej Opatrzności, mają tak samo prawo i obowiązek, aby przedewszystkiem w całej pełni sprawiedliwość im wymierzoną została, im, którym zasługi około ludzkości i cywilizacji zaprzeczyć nie można. Kreacja zaś tak nazwanych nowych państw nie może jak tylko wzmocnić przewagę potężnego sąsiedniego państwa i powiększyć tylko niebezpieczeństwo, grożące całej Europie.

Do ustalenia trwałego pokoju jest niepodległa Polska koniecznością, jak to nawet sami monarchowie, osobiście zgromadzeni na kongresie wiedeńskim w r. 1815 uznali. A gdy z powodu wylądowania Napoleona I. i z względów egoistycznych nie zdołali się wznieść do uznania niepodległej Polski, zgodzili się przynajmniej, że naród polski, który co dopiero dał dowody swej żywotności, jako taki uznano. Po pierwszy raz uznały mocarstwa w zasadzie i urzędownie narodowość bez względu na państwo i poza ideą państwa. Na mocy też tej zasady przyznał kongres ten Polakom na całym obszarze dawnej Polski i bez względu na rozgraniczenia, prawa, które poręczały nie tylko narodowość polską, ale jej terotyrjalną i narodową jedność we wszystkich przydzielonych trzem berłom dzielnicach Polski.

Naród polski został przeto uznany jako rodzina jedna i niepodzielna w wielkiej familji ludów Europy. Państwa rozbiorcze, którym kongres powierzył zarząd dawnych dzielnic Polski, uznały zasadę, przyjętą przez kongres, i w konsekwencji poddały się gwarancjom, stypulowanym narodowi polskiemu. Tytuł swój do panowania nad trzema dzielnicami oparły same na przyjętym warunku szanowania i pielęgnowania narodowości polskiej.

Notorycznie przecież znanem jest, że zaborcze państwa nie tylko nie szanowały ani religii ani praw, narodowi polskiemu przyznanych, ale ciągle dążyły do wytępienia narodowości polskiej. Zważywszy te zamiary, tem większym naszym obowiązkiem jest, żądać, aby Polsce sprawiedliwość w całej swej pełni wymierzoną została. Dopokąd to nie nastąpi i dopokąd moralność nie wyprze z polityki brutalnej siły, dążącej do najazdów i zdobyczy, tak długo mocarstwa w własnym interesie nie przestaną powiększać swych sił wojskowych a militaryzm w swych konsekwencjach pochłonie wszystkie żywotne i materjalne siły ludów, narażając je na klęski, które spowodują ogólny proletarjat. Jeżeli Prześwietny kongres w interesie dobrze zrozumianym ludów i mocarstw, utrwalić ma stały pokój, to konsekwentnie urządzając sprawę Wschodu, zająć się przedewszystkiem powinien sprawą Polski, czego zresztą nie tylko domaga się rozum stanu, ale i obowiązek moralny, zważywszy, że Polacy wykluczeni zostali z reprezentacji rządów i ludów tylko przez zbrodnię, na ich ojczyźnie wykonaną.

Uczucie sprawiedliwości wymaga zatem, ażeby reprezentanci teraźniejszych mocarstw, w chwili, gdy są zgromadzeni pod hasłem wymiaru sprawiedliwości narodom podbitym, nie korzystali z nieobecności reprezentantów Polski, i sami się zajęli sprawą polską, gdyż żaden naród nie podlega więcej eksterminacyjnym prześladowaniom, jak naród polski, którego męczeństwo, będące zniewagą moralności i cywilizacji, nie zdołało złamać i nie złamie go w dążności domagania się swych praw przyrodzonych i nieprzedawnionych.

Kiedy zatem rokowania dyplomatyczne zbliżają się ku końcowi, uroczyście protestujemy przeciw uporczywemu milczeniu, które kongres zachowywał o najważniejszej sprawie, zwłaszcza wobec kwestji wschodniej.

Berlin d. 10. lipca 1878.

Dr. Władysław Niegolewski.
Jan Dobrzański.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Berlin d. 11. lipca.

Dzisiaj pp. dr. Władysław Niegolewski i Jan Dobrzański wręczyli prezydjum kongresu w dawnym pałacu Radziwiłłów memorjał galicyjski, zaopatrzony w około 30.000 podpisów. Memorjał z podpisami jestto ogromna księga in folio 8-calowej grubości, oprawna w czerwony safian z herbem polskim, wyciśniętym na okładce. Wręczając tę księgę, dołączyli i od siebie pismo, tłumaczące najpierw, dlaczego tylko w Galicji można było zbierać podpisy pod zbiorowy dokument, i protestujące przeciwko zamilczeniu sprawy polskiej na kongresie. Zaraz po wręczeniu tych dokumentów w prezydjum kongresu, wręczyli obaj delegaci tak protest swój, jak i odpis memorjału wszystkim innym 14 członkom kongresu. Odpis tak memorjału jak i pisma konkomitującego, podpisanego w 15 egzemplarzach przez Niegolewskiego i Dobrzańskiego ze Lwowa, przesyłam wam wraz z tym listem, przetłumaczywszy z francuzkiego to ostatnie pismo naprędce.

Delegaci bardzo dobrze uczynili, że oba te dokumenta wręczyli prezydjum kongresowemu. Tylko bowiem te pisma, które tam są doręczone, bywają wzięte do protokołu, a drukowany spis wszystkich do prezydjum weszłych przedłożeń dla kongresu, codziennie bywa członkom kongresu rozdawany z wymienieniem osób, od których pochodzą, i treści w nich zawartej. Do dnia 11. lipca spisy te zamieszczają 47 petycyj, memorjałów itp., a nasz galicyjski będzie 48my. A niema w tych spisach ani memorjału hr. Platera, ani *exposé Czasu* czyli Stańczyków, dlatego, że nie w powyższej urzędowej formie zostały wniesione, lecz przesłano je tylko pojedyńczym pełnomocnikom, i to nawet nie wszystkim. Tak np. hrabia Plater uznał za stosowne, memorjału swego nie przesyłać pełnomocnikom Niemiec i Moskwy.

Z góry można być przekonanym, że ani *exposé*, ani memorjał hr. Platera, ani zbiorowa manifestacja galicyjska, żadnego nie wywrą skutku. Dlatego nie potrzeba było w podanych pismach wchodzić w żadne dyplomatyczne umizgi, ale wypowiedzieć śmiało i otwarcie zupełną prawdę, przypomnieć przyrodzone i nieprzedawnione prawa Polski i zaprotestować przeciwko przemilczaniu sprawy polskiej i zbrodni dokonanej na narodzie, i to nie bezimiennemi broszurami. Tego domagało się sumienie narodowe, i sumienie narodowe daje każdemu Polakowi mandat do tego kroku!

Przechodząc do innych spraw, donoszę wam, że w sobotę nastąpić ma podpisanie pokoju berlińskiego — nb. jeśli do tego czasu wygotowane będą dokumenta. Dzisiejsze posiedzenie kongresu zajęte było odczytywaniem punktów pokoju. Z powodu rozpraw nad redakcją pojedyńczych punktów, nie zdołano skończyć odczytania i dopiero jutro ma się odczytanie zakończyć. Czy więc do soboty będą wygotowane wszystkie dokumenta, o tem wątpią niektórzy członkowie kongresu. Ale Bismark naciera mocno, kategorycznie, więc może i się stanie po jego woli.

Pełnomocnicy tureccy są w bardzo smutnem usposobieniu. Bośnię i Hercegowinę uważają za stracone, a stypulacja powolnego przez Austrję zajmywania tych ziem i pozostawienia na jakiś czas wszystkiego *in statu quo*, ma tylko posłużyć z jednej strony do ułatwienia Austrji zaboru, z drugiej strony zaś do uspokojenia ludności, aby nadaremnie nie przelewała krwi.

Grecy są mocno rozżaleni na Anglię, iż wstrzymała ich od wojny przeciw Turcji, przyobiecując im złote góry, a teraz nietylko nie poparła ich żądań, ale nawet przeciw nim wystąpiła. Francja nic im nie przyrzekała, a poparła ich bardzo silnie.

Los młodzieży technicznej.

Ilekroć zdarzy się sposobność — dotykamy jednego z najboleśniejszych szczegółów naszego położenia, jakiem jest teraźniejszość i przyszłość tej młodzieży naszej, która się poświęca studjom technicznym.

Przy inauguracji nowego gmachu szkoły politechnicznej odezwały się głosy publiczne, wskazujące na to, że jeśli nie będzie zmieniony system postępowania w zarządach kolejowych i w administracji c. k. namiestnictwa lwowskiego, gmach ten wkrótce stanie się zbytecznym, bo liczba uczniów, chcących oddawać się zawodom technicznym, zmaleje ad minimum.

Dowiadujemy się, że ministerstwo oświaty poleciło p. Tomkowi, szefowi biura technicznego w namiestnictwie, bywać na wykładach niektórych profesorów techniki, a z końcem roku szkolnego zdać raport, o ile wykłady te są odpowiednie, i czy powodem zmniejszania się liczby słuchaczów na technice nie jest złe obsadzenie katedr.

Nie chcemy zastanawiać się bliżej nad faktem, że zakład tak poważny jak szkoła politechniczna został poddany pod kontrolę urzędnika administracyjnego — niekrajowca. Widzimy w tem ubliżenie dla całego grona profesorów, które posiadając władzę autonomiczną, odpowiednią urządzeniom akademickim, i przedstawiając z senatu kandydatów na katedry, jest właściwie jedynym i wyłącznym cenzorem co do zdolności i wykonywania obowiązków ze strony profesorów. Delegatura taka przypomina nam żywo praktykowane przed kilkoma laty objazdy obcego inspektora szkół średnich, który miał „offene Ordre" wkraczania do klas i egzaminowania nawet uczniów zadawaniem pytań w języku, nie będącym językiem wykładowym w Galicji. Zapewne rektor, a jeżeli nie rektor sam, to senat szkoły politechnicznej znajdzie sposób na niestosowność postępowania ministerstwa.

Nas obchodzi przedewszystkiem *meritum rei*, t. j. fakt, że liczba uczniów, poczynając już od szkół realnych, szczupleje coraz więcej na wydziałach akademii. Wątpiąc, czy nadzwyczajny delegat ministerstwa i słuchacz wykładów profesorskich, dójdzie właściwej przyczyny tego, a doszedłszy, czy zechce otworzyć oczy ministerstwu, uważamy za swój obowiązek, przypominać zawsze i ciągle, że najlepsze nawet wykłady z katedry, najwyśmienitsze postępy uczniów i najdoskonalsze cenzury w świadectwach egzaminacyjnych nic nie pomogą, dopóki rząd nie wglądnie w postępowanie jeneralnych zarządów kolejowych, które systematycznie, z pewnem uprzedzeniem wykluczają kompetentów pochodzenia krajowego od posad i od awansu, a natomiast wyższe posady techniczne przy jednakich lub nawet gorszych warunkach uzdolnienia poruczają cudzoziemcom. Warto, żeby stowarzyszenie techników lwowskich zajęło się zebraniem i zestawieniem dat statystycznych w tej mierze przy wszystkich kolejach tutejszych, a zarazem aby zebrało liczne wypadki, w których młodzież techniczna po ukończeniu studjów zmuszona bywa brakiem zajęcia do szukania chleba w zawodach sobie obcych, lub do wysługiwania się długiemi latami na stanowiskach, nie zapewniających nawet dostatecznego utrzymania dla jednej osoby.

Lecz nietylko przy kolejach żelaznych góruje ten system, krzywdzący młodzież naszą.

Ministerstwo, na którem spoczywa obowiązek utrzymywania szkół realnych, nie poczuwało się dotąd do obowiązku, aby w kraju była zaprowadzoną odpowiednia ilość tych szkół, przy których ukończeni akademicy szkoły politechnicznej po złożeniu odpowiednich egzaminów mogliby zajmować posady profesorów.

Oprócz tego faktem jest niestety, że więcej niż czwarta część techników rządowych, mających stałe posady w kraju naszym, należy do rzędu przybyszów z innych krajów, i nie zna nawet języków krajowych. Wreszcie nie można milczeniem pominąć okoliczności, że wielu inżynierów rządowych mimo wysłużenia przepisanej liczby lat, chociaż uzdolnieniem i wiadomościami swojemi najczęściej nie odpowiadają już wymogom swojego powołania, jednak ciągle piastują wyższe posady, i tamują awans młodszym, a w konsekwencji zamykają przystęp kandydatom, świeżo ze szkół wychodzącym. Oto główne przyczyny tego objawu, którego przyczyn innych ministerstwo oświaty każe śledzić p. Tomkowi. Aby jednak właściwe sfery były należycie objaśnione o tem wszystkiem, na to nie wystarcza słaby głos dziennikarstwa, lecz władze autonomiczne powinne swoją powagę rzucić na szalę, bo przyszłość młodzieży naszej — to sprawa krajowa, a nie żadna sprawa osobista lub partykularna.

Umowa między Anglią a Turcją.

(Według *Daily Telegraph.*)

Królowa zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii i Irlandji, cesarzowa Indyj i Jego ces. Mość sułtan, ożywieni szczerem pragnieniem wzmocnienia węzłów przyjaźni, łączących nawzajem oba mocarstwa, postanowili zawrzeć między sobą umowę odpornego przymierza (*a Convention of Defensive Alliance*) w celu zabezpieczenia na przyszłość ziem Jego ces. M. sułtana położonych w Azji.

Mianowały tedy Ich ces. Mości następujących w tym celu pełnomocników:

Królowa Anglii pana Augusta Henryka Layarda, ambasadora swego w Konstantynopolu;

sułtan zaś Savfeta baszę, ministra spraw zewnętrznych.

Pełnomocnicy ci, wymieniwszy nawzajem między sobą swe pełnomocnictwa, i przekonawszy się, że są one w należytej formie, zgodzili się na następujące artykuły:

Art. I.

Jeżeli Moskwa zatrzyma Batum, Ardahan, Kars, wszystkie razem lub którekolwiek z miast wymienionych, i jeżeli Moskwa kiedykolwiek w przyszłości okaże zamiar przywłaszczenia sobie którejkolwiek z ziem sułtana w Azji, przyznanych sułtanowi przez ostateczny traktat pokoju, Anglia zobowiązuje się połączyć się z sułtanem w celu bronienia ziem jego siłą zbrojną.

W zamian sułtan przyrzeka (*promises*) Anglii wprowadzić niezbędne reformy, uznane za takowe przez oba wymienione mocarstwa, a mające na celu ulepszenie bytu chrześcian i innych poddanych Porty w tych terytorjach. Aby jednak ułatwić Anglii możność wykonania tego, do czego się ona powyżej zobowiązała; sułtan zgadza się, aby wyspę Cypr zajęli i administrowali Anglicy.

Art. II.

Niniejsza umowa powinna być ratyfikowana, i ratyfikacje powinny być wymieniane w przeciągu miesiąca, a jeżeli można, to i prędzej.

W celu zaświadczenia prawdziwości tej umowy obaj pełnomocnicy podpisują ją własnoręcznie, i przypieczętowują swemi pieczęciami.

Dan w Konstantynopolu 4 czerwca 1878.

A. H. Layard.
Safvet.

Do tej umowy przyłączone są aneksa. Ile ich jest i co opiewają, na razie nie wiadomo. Jednakże *Daily Telegraph* przytacza jeden z nich tej treści:

Aneks do umowy z 4. czerwca 1878.

A. H. Layard etc. i Safvet etc. zgodzili się między sobą na następujący aneks do umowy z 4. czerwca 1878:

Obie wysokie kontraktujące strony zgadzają się ze sobą na przestrzeganie następujących warunków dotyczących okupacji wyspy Cypr przez Anglię:

1) Że mahometański religijny trybunał (Mekhemei Sheri) istnieć będzie i nadal na wyspie i zarządzać sprawami religijnemi mahometańskiej ludności tej wyspy;

2) Że zarząd tureckich dóbr pobożnych (Evkraf) mianować będzie wspólnie z rządem angielskim naczelnego administratora mahometańskich dóbr kościelnych, zapisów, funduszów szkolnych etc.

3) Że Anglia będzie wypłacała Turcji teraźniejszą nadwyżkę dochodów po nad rozchody wyspy; nadwyżka ta, obliczona jako przeciętna z ostatniego pięciolecia, wynosi 22.936 kies;

4) Porta ma prawo sprzedawać lub wydzierżawiać dobra koronne znajdujące się na wyspie (Arazii Miriye ve Emlaki Houmayoun), a dochód z nich nie wchodzi w skład dochodu oznaczonego w § trzecim;

5) Angielski rząd ma prawo ekspropriować uprawiane ziemie tej wyspy na cele dobra publicznego, jakoteż i ziemie dotąd nieuprawiane;

6) Jeżeli Moskwa odda Kars Turcji jakoteż i inne poczynione przez nią zabory w Armenii podczas ostatniej wojny, w takim razie Anglia opuści wyspę Cypr, a umowa z 4. czerwca 1878 uważaną będzie za wygasłą.

Dan w Konstantynopolu d. 1. lipca 1878.

A. H. Layard.
Safvet.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. lipca.

* Na jutrzejszą maskaradę wybiera się wiele osób ciekawych zobaczyć z blizka nowość w swoim rodzaju. Uwagę szczególną zwracać ma kilka pięknych masek we Lwowie dotąd niewidzianych. Komitet ze swej strony niczego nie szczędził, by uprzyjemnić ów wieczór publiczności. Piękne żywe obrazy jakoteż oświetlenie miejsca maskarady przez całą noc światłem elektrycznem każą się spodziewać, że ogród będzie przepełniony. Program jest następujący:

O godzinie 6tej koncert symfoniczny, wykona cała orkiestra c. k. pułku Ringelsheim. Fest-Ouverture von Rossini. Introduction et Cher aus der Oper „Ernani" v. Verdi. Kapela „Harmonii" przygrywać będzie najulubieńsze utwory narodowe pod kierunkiem p. Szurera, kapelmistrza. O godzinie 7mej artyści sceny lwowskiej odegrają następujące sztuki: „Pan Onufry z Bajek", rozpamiętywujący jak to było, a jak jest we Lwowie, scena humorystyczna ze śpiewkami, odegra p. Tomaszewicz. Scena Dokupila z opery Grossmana „Duch wojewody" odśpiewa p. Zboiński. „Dwaj żandarmi", śpiew humorystyczny z francuz. podług Levasseura p. Sachorowski. Ze zmierzchem o godzinie 9tej żywe obrazy oświetlone ogniami bengalskiemi różnokolor. mianowicie: Kościuszko pod Racławicami i Piast przyjmujący aniołów. — Reżyser p. Konarski. Maskarada. Miejsce balu maskowego całą noc oświecać będzie słońce elektryczne. Maskarada przez cały przeciąg trwania festynu. Cena wstępu 40 ct. dzieci płacą 20 ct. Bilet służy na wszystkie programem objęte zabawy.

---

biedną sierotę, mówiła kobieta, zajmę się jej losem tak starannie, że nie uczuje nigdy braku rodziców.

— Któż pani jesteś? zapytał nieco cierpko jeden z robotników, bo kiedy córkę zmarłego wzięliśmy na swoją opiekę, to nie powierzymy jej byle komu.

Wyrażenie byle komu, obraziło nadzwyczajnie kobietę.

— Proszę uniżenie, zawołała z dumą, to dopiero dobrze wychowany kawaler, co odzywa się do damy mego stanowiska byle komu. — Z łaski Boga położenie moje niezależne, nie potrzebuję pracować dla utrzymania.

Zapytajcie się panowie na przedmieściu St. Germain o panią Lucas, a objaśnienia jakie zbierzecie będą dostateczną rękojmią: że tak majątkowo jakoteż pod względem moralnym, jestem godną przyjąć opiekę nad córką choćby najzacniejszego człowieka.

Oddawna chciałam wziąć jakąś dziewczynkę, bo mi się nudzi samej, ale wykonanie zamiaru odkładałam od roku do roku; nie chcąc uszczuplać oszczędności odkładanych co kwartał, celem zwiększenia posiadanego przezemnie kapitału. — Cześć, jaką Eugenia okazała dla pamięci swego ojca, wzruszyła mnie głęboko. — Bóg obsypując mnie hojnie swemi darami odmówił mi potomstwa, jestem wdową. Mam wprawdzie synowca, ale to wielki wisus, pożyczył odemnie pięćset franków i nie oddał. — Jestem przekonaną że majątek zebrany przez mego małżonka, a powiększony przezemnie, prędko byłby rozproszonym w jego rękach. Nie mam przeto najmniejszej rękojmii, aby biedne moje ciało otoczonem było należytą opieką, skoro duch mój powołanym będzie do nieba. Oto są względy dla których chcę wziąć Eugenię do siebie.

Spodziewam się, że będzie dobra, łagodna, posłuszna, oszczędna; w takim razie będę gotowa prawnie uznać ją za córkę, a co ważniejsza, jej powierzę zarząd majątku, skoro okoliczności nie pozwolą mi zajmować się tym przedmiotem.

Pod wpływem uniesienia, pani Lucas wypowiedziała uczucia i myśli tajemne, jakich z pewnością nie głosiła by będąc w stanie spokojnym.

Przemowa jej jako płynąca z serca, daje dosyć jasne pojęcie o jej usposobieniu.

Była ona samolubną w najwyższym stopniu. Miłość własna była w jej charakterze ogniskiem, z którego wszystko wypływało i ku któremu wszystko zmierzało. (C. d. n.)

Z wystawy paryskiej.

XVI.

Umysł ludzki, nienasycony postępami, które zrobił w XIX. wieku, pracuje ciągle w tych nawet kierunkach, gdzie zdawał się postęp wszelki niemożliwym. Rozmaite siły, drzemiące tysiące lat w naturze, zaprzągł człowiek w swoje jarzmo, lecz i to mu nie wystarcza; jego udział w pracy wydaje mu się jeszcze za wielki, za kosztowny. Wynaleziono parę jako motor — i wzięto się zaraz do szukania czegoś, coby zastąpiło parę — rezultatem tych badań było wynalezienie motoru gazowego, powietrznego i elektrycznego. Telegraf już się sprzykrzył ludziom — szukają więc czegoś, coby zastąpił go, i wpadli już na pomysł telefonu i fonografu — tylko że ani jeden ani drugi w dotychczasowym stanie nie mogą go zastąpić. Gdy wynaleziono gaz, zdawało się ludziom, że Prometeusz po raz drugi wykradł bogom światło, ale w lepszym gatunku — każdy się zachwycał, unosił, porównywał ze światłem słonecznem — aż nagle wymyśla pan Jabłoszków sposób ustalenia światła elektrycznego, i podzielenia go na drobniuchne nawet płomyki. Bulwary paryzkie, o których jasności cuda opowiadano, stają się ciemne jak noc wobec innych ulic, oświetlonych lampami elektrycznemi — piękne niegdyś gazowe płomienie wydają się jak łojowe świeczki obok nowego światła. A pomyślmy przytem, ileśmy to przemian przebyli dla wydobycia światła! I tak z początku, w dzikim stanie, tarto przez dzień cały drzewo o drzewo, aby rozdmuchać pożądaną iskrę; później krzesiwo skróciło tę procedurę; — potem fosfor oddał nam wielkie przysługi, i jeszcze jest wielu ludzi, którzy pamiętają flaszeczki z fosforem, — uproszczono i ten sposób, i dziś zapałka pana Dydackiego jest tak pewna, jak strzał armatni. Lecz światło elektryczno-magnetyczne przewyższyło wszystko, o czem ludzie marzyć mogli, bo jest tańsze od gazu, jaśniejsze, i weszło na drogę takiego wydoskonalenia, że może produkcja jego nic nie będzie kosztowała.

Wynalazki swoje stara się ludzkość wyzyskać w dwóch kierunkach: rozwijając je na wielką skalę, i zmniejszając je tak, aby pojedyncze indywidua mogły z nich korzystać. Budujemy np. maszynę parową o sile tysiąca koni, i dążymy do tego, aby skonstruować miniaturę maszyny parowej, któraby zastąpiła pracę jednego człowieka. Dążność tę najlepiej można ocenić na wystawie, bo obok olbrzymiej maszyny parowej, wprawiającej w ruch sto maszyn, widzimy maleńki motor parowy do wprawienia w ruch jednej maszyny do szycia.

Gaz był najsamprzód przystępnym dla wielkich miast, później i mniejsze go używały, nareszcie doprowadzono do tego, że można mieć i jedną oddzielną lampę gazową.

Zamiast, jak przed kilkudziesięciu laty, trzy miesiące jechać do Paryża w koczu niewygodnym, ciasnym, trzęsącym, psującym się co kilkanaście mil, siadamy we Lwowie wieczór do wagonu, a czwartego dnia rano już możemy się przechadzać po polach Elizejskich. Ale zaczęło nam już być niewygodnie w tych wagonach... Wsiadamy — towarzystwo jakieś nieprzyjemne, pozbierane z całego świata, przytem trzeba siedzieć w jednej pozycji, nie można się niczem zająć, jest się ciągle pod kontrolą ludzi nieznajomych, jednem słowem źle, trzeba coś nowego wymyśleć — i wymyślono wagony z salonem, łóżkiem, kuchnią, etc. etc. — wsiadamy właściwie do małego domku, który pędzi lotem strzały w kierunku nadanym mu przez lokomotywę. I z tego zaczynają być ludzie niekontenci! Co to za przyjemność, jechać drogą z góry wskazaną i wiedzieć o tem, że za nami i przed nami wlecze się cały szereg wagonów z ludźmi, których twarze na każdej stacji cię niecierpliwią! Lecz i na to jest rada! Proszę pójść do pawilonu kolei żelaznych: Pan Bollee z Mans skonstruował omnibus salonowy, który ma swoją własną małą lokomotywę i obchodzi się zupełnie bez szyn, bo można nim jeździć po zwykłym gościńcu.

Są jednak ludzie, którzy nie lubią omnibusami jeździć — jadąc w liczniejszem towarzystwie, zawsze jest się żenowanym; najprzyjemniej byłoby mieć małą lokomotywkę do użytku familijnego — ot tak aby z żoną i dziećmi i guwernantką można sobie dowolne czynić ekskursje. I to życzenie może być spełnione, bo pan Bollee do zwykłego eleganckiego powoziku na cztery osoby przymocował z tyłu lokomotywkę, z przodu urządził ster, którym furman z kozła może kierować, i to tak łatwo i bez wszelkiego niebezpieczeństwa, że każdy chętniej pojedzie takim powozem aniżeli zaprzężonym parą niespokojnych rumaków.

Tak — ale niejeden mi powie: Nie mam ani żony, ani dzieci, ani guwernantki, cóż mi więc po takim powozie? Jest i na to rada: Pan Perroux w Paryżu mieszkający przy ulicy Jean-Bart nr. 8., wymyślił welocyped z lokomotywą! Welocyped dla jednej osoby, nieprzewrotny, bo na 3 kołach i posiadający szybkość 6 mil na godzinę! *Mein Liebchen was willst du noch mehr!* Teraz już nie będziemy odbywać polowania na zające chartami; lecz welocypedami — sami własnoręcznie będziemy szaraka za uszy chwytać i tym sposobem zmienimy słowa poety i zawołamy na widok takiego parowego welocypedzisty:

„Hej ty na skoropędzie, gdzie pędzisz człowiecze?
Czyś zaoczył zająca, co się w polu wlecze?"

Tak jest „wlecze", bo któryż zając zrobi 6 mil na godzinę!

Czy to już kres zastosowania pary do ułatwienia komunikacji? Zdaje się — chybaby wynaleziono buty parowe i tym sposobem zmieniono w rzeczywistość bajkę o siedmiomilowych butach!

Na każdem prawie polu mechanika w połączeniu z siłami ją poruszającemi przychodzą człowiekowi w pomoc, ułatwiają mu pracę, zwiększają produkcję. Olbrzymie drzewo n. p., nad którego zrębaniem mnóstwo robotników męczyło się dnie całe, piła parowa podcina w przeciągu kilku minut z taką łatwością, jakby to był ser szwajcarski. Najtwardsze drzewo tnie nowoskonstruowany tartaż na najcieńsze deski, i to z taką precyzją, że heblowanie tego drzewa jest prawie zbyteczne. Obuwie także już powierzono wyłącznie maszynom, które krają formę, szyją przyszwę, podeszwę i t. d. Tę dążność ułatwienia pracy człowiekowi posunął jeden mechanik do tego stopnia, że zbudował maszynę do krajania chleba! Tego już za wiele! idąc tą drogą, doszlibyśmy do urzeczywistnienia marzeń pewnego Węgra, który znużony ciągłem nalewaniem wina do szklanki i wciąganiem płynu do żołądka, łamał sobie głowę nad wynalezieniem maszyny następującej: z jednej strony miało się wrzucać świeżo oberwane winogrona, a drugą stroną za pokręceniem koła miał wychodzić już gotowy piany Węgier.

O korzyściach rozsądnego zastosowania maszyn i nowych wynalazków można się najlepiej przekonać na wystawie rolniczej francuskiej. Bardzo wiele osób, zwiedzających wystawę, opuszcza Paryż nie widząc wcale wystawy rolniczej francuskiej, chociaż ona zajmuje cztery ogromne pawilony. Nasamprzód na wielu planach nie ma tych pawilonów, a potem mając nawet dokładny plan w ręku, trudno ją znaleść, bo jest zasłoniętą mostem ogromnym, wznoszącym się po nad ulicę, każdy więc sądzi, że to już granica Pola marsowego. Wystawa ta jest obesłaną prawie przez samych mniejszych właścicieli, stanowiących we Francji podstawę dobrobytu rolniczego. U nas niestety jeszcze dziesiątki lat miną, zanim doprowadzimy do wyrobienia średniego stanu rolniczego. Każdy chce tylko na wielkich obszarach gospodarować, trzymać rządcę, ekonomów, pisarzy, powozy itd. A potem powiedzmy sobie otwarcie: czy jest kraj, w którymby z większą lekkomyślnością zaciągano długi jak u nas. We Francji jeżeli ktoś ma 50.000 franków gotówki, kupuje gospodarstwo na 30.000 a resztę poświęca na wkład, na sprawienie maszyn, narzędzi, ulepszenie gospodarstwa. U nas szlachcic mając 10.000 guldenów w kieszeni kupuje majątek za 100 tysięcy i nie czuje nawet, że zrobił 90 tysięcy długa i że przystępuje z gołemi rękami do wielkiego przedsiębiorstwa. Tym sposobem powstają wielkie gospodarstwa bez grosza kapitału wkładowego. A jednak znam kilka wypadków w Galicji, gdzie na stu lub stu kilkudziesięciu morgach ziemi zrobiono krociowe majątki. Naturalnie właściciel był sam rządcą, ekonomem i pisarzem i często, a często sam za pługiem chodził.

Zwiedzając wystawę rolniczą francuską, można mieć dosyć dokładny pogląd na całe gospodarstwo francuskie, bo każdy prawie z wystawców oprócz surowych płodów, wystawił modele zabudowań, modele maszyn przez niego używanych, fotografie zdjęte z robót w polu i w budynkach, fotografie bydła, jednem słowem wszystko, co się mieści w ich terenie. Tutaj mogliby nasi gospodarze przynajmniej nauczyć się, w jaki sposób obsyła się wystawę rolniczę. Cóż można sądzić o gospodarstwie z woreczka pszenicy nadesłanego przez pana X. lub Y. Trudno tutaj zastosować metodę poznawania źwierzęcia z jednego pazura, zwłaszcza że p. X. mógł sobie pożyczyć pszenicy u swego sąsiada, albo też kazał Kaśce w pocie czoła wybierać w spichrzu najlepsze ziarna.

Ale *revenous a nos moutons!* Wiele nowego i pożytecznego można widzieć w dziale mlecznego gospodarstwa. Są tam maszyny wyrabiające z nadzwyczajną szybkością masło wprost z mleka, maszynki do dojenia krów, środki rozmaite do konserwowania na bardzo długi czas masła, i modele zabudowań wszystkich potrzebnych dla gospodarstwa mlecznego. Można tam także widzieć modele gospodarstw, poświęconych głównie uprawie buraków i rozmaite gatunki buraków cukrowych wraz z analizą, udowadniającą procent cukru, który dają. Największy procent cukru, jaki dają buraki, jest 23. Najpiękniejsza jest wystawa p. Simona Legrand. Pomiędzy jego burakami spostrzegłem gatunek nazwany *Rose de Pologne*.

W tych dniach inaugurowano otwarcie pawilonu prasy. Dziennikarstwo po raz drugi dostępuje takiego zaszczytu. Pierwsza myśl urządzenia takiego pawilonu dla wygody korespondentów i dziennikarzy wyszło od Amerykanów na wystawie filadelfijskiej. Widocznie tylko republiki umią szanować dziennikarstwo. Pawilon ten, chociaż nowiuteńki, ma wewnątrz pozory domu od wieków zamieszkałego, bo umeblowano go sprzętami starożytnemi, ściany obwieszono gobelinami staremi, których bezinteresownie dostarczyli przyjaciele dziennikarstwa. Każdy z korespondentów francuskich i zagranicznych może tam wejść, napisać korespondencję, wysłać depeszę, bo tuż obok znajduje się poczta i telegraf, — nawet biblioteczka mała jest na usługi, w razie potrzeby.

Zaprowadzenie akwarjum rozbija się ciągle o złą wolę ryb morskich. Już kilka transportów ryb wyginęło do szczętu.

* Wczoraj około godziny 6tej wieczorem skradziono p. Franciszkowi Grenowi, szewcowi pod l. 1 na Chorążczyźnie ze szafki wystawionej nade drzwiami pomieszkania parę męzkich bucików w wartości 7 złr. Złodziej oderwał drzwiczki w szafce. W pół godziny później przychwycono złodzieja w osobie czeladnika szewskiego, który się nazwał Janem Wolskim. Chciał on sprzedać skradzione buciki w jednym ze sklepów kramarskich na ulicy Smoczej. Złodziej przytrzymany, obawiając się zapewne rewizji domowej nie chciał wykazać swego pomieszkania. — Tej nocy przytrzymano w domu pod l. 21 przy ulicy Szpitalnej złodzieja Gabryela Kuczkowskiego właśnie w chwili, gdy się dobywał oknem do pomieszkania parterowego; zaś na ulicy Zamarstynowskiej w otwartej komórce domu pod l. 25 przytrzymano wyrobnika Jędrzeja Strzelbickiego, gdy chciał zabierać suknie jednego z parobków.

* Z Sichowa pede Lwowem za rogatką Zieloną donoszą nam, że onegdaj z powodu sporu o łąkę gospodarz tamtejszy Ferenc napadł sąsiada swojego Sępa, i łamiąc mu żebra, tudzież dzinrawiąc plecy za pomocą koła z płotu, tak go pokaleczył, że Sęp w 8 godzin oddał ducha Bogu.

* K. z Niżniowa nadesłał na rzecz budowy kopca „Unii" 2 złr. do administracji *Gaz. Nar.*

* Stopień magistrów farmacji otrzymali dnia 12. lipca na wszechnicy lwowskiej pp.: Antoni Aleksiewicz, Antoni Brzęs, Włodzimierz Biliński, Adolf Blumenthal, Antoni Kofler, Michał Krokowski, Marjan Miller, Marjan Paciorkowski, Wojciech Palnch, Walerjan Wibiral, Leon Witwicki, Walery Włodzimirski.

* Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły 200 zł. gminie Miejsce, w powiecie krośnieńskim, na budowę szkoły, i 150 zł. na restaurację kaplicy w zakładzie sierót i chorych, utrzymywanym przez Siostry miłosierdzia w Bursztynie.

* Aktem łaski cesarskiej z dnia 8. b. m. 196 więźniów, odbywających karę w zakładach Przedlitawii, uzyskało zwolnienie od reszty czasu kary więziennej Z liczby owej przypada na zakład Brygidek we Lwowie 34 na zakład św. Marji Magdaleny 18, a na zakład w Wiśniczu 17.

* **Helena Modrzejewska** od kilku dni znajduje się w Paryżu, gdzie zabawić ma cztery tygodnie. Następnie odwiedzi Kraków i Poznań, a d. 20. sierpnia wyjedzie napowrót do Ameryki. W przyszłym roku na wiosnę, jak się dowiaduje *Gazeta Polska* z listu prywatnego, pani Modrzejewska występować będzie w Londynie.

— **W Przemyślu** odbędzie się w poniedziałek dnia 15. lipca w szkole żeńskiej popis uczennic z nauki śpiewu i muzyki i rozdanie nagród.

— **Poznań**, 11. lipca. Wczoraj około południa aresztowano dwóch mężczyzn. Policja sądzi mieć wskazówki, które udowadniają, że oni to zamordowali owdowiałą Mendelsohn i jej siostrzenicę. Dziś uwięziono podobno dwóch drugich. O ile dotąd wiadomo, zabrano zamordowanej tylko około 90 marek, gdyż odebrany właśnie czynsz za pomieszkania znaleziono prawie w zupełności w szafie pokoju na przedzie, a z papierów wartościowych nic nie brakło. — *Posener Ztg* otrzymała urzędowne zawiadomienie, że zbrodniarze już się przyznali, zwalając tylko winę jeden na drugiego.

Aresztowania o obrazę majestatu nie ustają na prowincji. I tak świeżo aresztowano w Raszkowie pewną kobietę i odesłano ją do więzienia sądu powiatowego w Ostrowie; w Gembicach uwięziono dwóch wyrobników i odesłano do więzienia sądu powiatowego w Trzemesznie.

Dyrekcja niemieckiego teatru tymczasowego ogłasza w tutejszych dziennikach niemieckich, że z powodu niedostatecznych dochodów kasowych nie może zadość uczynić przyjętym wobec aktorów zobowiązaniom, ani też przyjąć wobec nich gwarancyj co do następnych miesięcy i że dla tego aktorowie ci objęli sami kierunek części administracyjnej teatru i dzielić się będą dalszemi dochodami.

— **Z Warszawy** dochodzi nas następujące pismo: „Szkoła handlowa prywatna podaje do wiadomości powszechnej, iż na ogłoszony przez nią konkurs w przedmiocie podręcznika do korespondencji handlowej w języku polskim nadesłano we właściwym czasie rękopiśmienne prace pod następującemi godłami: 1) „In hoc signo vinces"; 2) „Pro hic et nunc;" 3) „pod Sy M. N." Trzy te rękopisma komunikowane były do ocenienia następującym osobom, zaproszonym do składu komisji oceniającej: Pp. J. Bergson, dyrektorowi banku dyskontowego, K. Deyke, prokurator banku handlowego, E. Jantzen, dyrektorowi banku handlowego H., Natanson, współwłaścicielowi domu bankierskiego Natanson i synowie, R. Plenkiewiczowi, prof. języka i literatury polskiej w szkołach rządowych, J. Smolakowi, urzędnikowi banku handlowego. Wymienione osoby na sesji, w dniu 6. bm. odbytej, po wybraniu ze swego grona p. Natansona na przewodniczącego, przedstawiły swe zdania o nadesłanych pracach konkursowych i po szczegółowem zastanowieniu się nad każdym rękopismem jednomyślnie zgodziły się, iż najwięcej odpowiada myśli konkursu praca, przedstawiona pod godłem „In hoc signo vinces", jako zalecająca się dobrocią układu, trafnym wyborem wzorów, czystością języka i wprowadzeniem przyjętych już wyrażeń. Z tych powodów postanowiono autorowi tej pracy przyznać nagrodę konkursową, przez szkołę handlową wyznaczoną Po rozpieczętowaniu przez przewodniczącego odpowiedniej koperty okazało się, iż autorem uwieńczonej pracy jest p. Nikodem Krakowski, buchhalter banku handlowego.

Stanisław Przystański.

— **Z okolic Ostrowa** podlaskiego, graniczącego z gubernią lubelską donoszą, że osadę tę próbowano kilkakrotnie obrócić w perzynę. W ciągu pięciu dni po sobie następujących, nad ranem wybuchał pożar, coraz to w innej części osady. — Niewiadoma ręka złoczyńcy podkładała w nocy materjały palne na strychy domostw i zabudowań bogatych mieszkańców (izraelitów) Ostrowa, które nad ranem ukazywały się w płomieniach. Ostrów jest zabudowany ciasno, mimo to jednak mieszczanie tamtejsi tak szybki i energiczny za każdym razem niesli ratunek, że zawsze ograniczono pożar do tego tylko zabudowania, w którem się ogień ukazał. Na ulicy znaleziono kartkę, pisaną w języku żydowskim, zatwierdzającą groźbę, że cała osada będzie spaloną. Kartka ta, przez młodego izraelitę jakoby podjętą została i nabawiła trwogą wszystkich mieszkańców. Podobno sędzia śledczy przy indagacji miał zapytać owego znalazcę, dla czego, gdy masa innych kawałków papieru na ulicach tarzała się, ta tylko jedna mała karteczka zwróciła jego uwagę i na podjęcie zasłużyła. — Z tej nici dojdzie się pewnie do kłębka i winowajca wykryty zostanie.

— **Wiedeń**, 11 lipca. Szach perski zrobił dziś wycieczkę na Dunaj parowcem Towarzystwa żeglugi „Greifensteiu" Wsiadłszy nań na zwykłej stacji z liczną świtą dygnitarzy austrjackich, zajął miejsce na pokładzie statku w wygodnym fotelu. Statek popłynął ku Nussdorf Na wysokości zakładu wodociągowego kazał stanąć parowcowi. Wszyscy sądzili, że chce wylądować, i oglądać ten zakład Tymczasem szach udał się do kajuty, i kazał sobie dać jeść. Za jego przykładem poszedł orszak perski. Po jedzeniu położył się i odpoczywał i dopiero gdy się to wszystko skończyło, wyszedł na pokład i dał polecenie do dalszej jazdy. Z pod Nussdorfu skręcono do Wielkiego Dunaju, i na Prater-Quai miała się wycieczka skończyć, ale „król królów" tak sobie upodobał spacer wodny, że kazał dalej jechać, i statek byłby musiał płynąć może aż do Pressburga, gdyby zaniepokojona świta nie była zniewoliła przybocznego zanfańca szachowego, mającego przydomek „miłość państwa" do wytłumaczenia szachowi, że czas wracać. Koło Fiszamend zawrócono tedy. — Dla służby burgowej przeznaczył szach 5000 rubli w złocie „na piwo." Oprócz do urządzenia policji, poszukuje szach odpowiednich osobistości do urządzenia giełdy pieniężnej i towarowej w Teheranie. Mnóstwo skrachowanych giełdziarzów wiedeńskich zgłosiło się do tej misji. Zamówił sobie także 12 dział Uchatiusa. Kiedy wyjedzie z Wiednia to jeszcze nie wiadomo; słychać że czeka na depeszę swojego astrologa nadwornego, który mu wskazać ma szczęśliwy dzień do wyjazdu.

Dla wywozu mięsa wołowego z państwa austro-węgierskiego przygotowuje się tu ważna zmiana. *London meat importation and storage company* podała do tutejszego magistratu propozycję do korzystania z rzeźni na St. Marx, by świeże mięso transportować wprost z Wiednia do Londynu. Z kolejami i towarzystwami żeglugi zawarto odpowiednie umowy, a w samym Londynie przygotowano składy na pomieszczenie zapasów mięsa z kilkunastu tysięcy wołów.

— **W Berlinie** w hotelu „Kaiserhof", w którym mieszka lord Beaconsfield, stanęła, jak donosi *Deutsches Montagsblatt*, w pokoju niezbyt odległym od apartamentów angielskiego dyplomaty, przejeżdżająca śpiewaczka. Artystka zamierzając wcześnie zrana wyjechać, zaczęła się szybko ubierać, w tem spostrzegła, że jej nie przyniesiono bucików. Dzwoni więc na pokojówkę, która na wpół jeszcze zaspana, przybiega z eleganckiemi bucikami paryzkiemi w ręku. Śpiewaczka chcąc je natychmiast obuć, mimo całej jednak usilności nie może i biegnie znów do dzwonka, którym niecierpliwie szarpnęła: „Zamieniłaś mi buciki, zawołała, z żywością przykładając dla udowodnienia maleńki bucik do swej niezbyt miniaturowej stopy. Pokojówka spostrzegła dopiero, że w pospiechu schwyciła obuwie lorda Beaconsfielda, które na nic nie mogło się przydać śpiewaczce na większej żyjącej stopie i tylko dotkliwym stało się cierniem dla jej próżności." Jak można, dodała ona z uśmiechem, mieć tak wielką głowę, a tak małą nogę?"

— **Z Paryża** piszą: Przedstawiamy rezultat czterech dalszych posiedzeń międzynarodowego turnieju szachistów w pałacu przemysłowym.

Rosenthal, Warszawiak, znowu pobił przeciwników, a mianowicie: wygrał jedną partję z Giffordem, a jedną z Pitchellem. Winawer, Warszawiak, wygrał jedną z Pitchellem, druga z Englishem była rozegrana. Andersen przegrał dwie partje z Birdem; jedna z Masonem była rozegrana. Blackburne wygrał jedną; dwie były rozegrane.

Obecnie więc, głównym zwycięzcą jest Winawer, który nie przegrał dotychczas ani jednej partji; po nim z kolei następują: Blackburne, Rosenthal, Zuckertort, Andersen, Clerc i Mackenzie.

— **Pożar teatru.** D. 11. b. m. wieczorem przed samem przedstawieniem wybuchł w teatrze w Franfurcie nad Menem pożar, który zniszczył cały dach. Ponieważ publiczność zaczęła się dopiero zbierać, przeto łatwo było wypróżnić salę teatralną, tak że nikt nie stracił życia. Budynek ucierpiał od wody.

— **Dla kobiet lekarek.** W *Nowoje Wremia* czytamy: Według wiadomości, jakie nas dochodzą, zaprowadzone rozszerzenie programu egzaminów dla kobiet wstępujących w Petersburgu na kursa lekarskie (mianowicie w zakresie matematyki wraz z trygonometrją, i fizyki), zmusza wiele nowych kandydatek do odłożenia planów zapisu na rok następny.

— **Most żelazny**, przeznaczony pierwotnie dla Dunaju, który kosztował 1,800.000 rubli, ma być złożony w twierdzy w Modlinie.

— **Teatry prowincjonalne** w królestwie Polskiem dość pokaźnie prezentują sie obecnie. Oprócz bowiem teatrów w Belle-vue, Arkadji i Alkazarze, w których dziś goszczą towarzystwa dramatyczne pp. Teksla, Filleborna i Dębskiego, po różnych miastach przebywa jeszcze 9, jeżeli nie 10 trup prowincjonalnych.

I tak: Towarzystwo pod dyrekcją p. Trapszy ukończywszy przedstawienia w Łodzi, przenosi się w tych dniach do Lublina; Kremskiego i Wójcickiego z Włocławka zjechało do Ciechocinka; Idziakowskiego grywać ma w Busku i Solcu; Okońskiego ostatecznie przebywało w Turku; Jaworowskiego kręciło się po Żelechowie, Hrubieszowie i Chełmie; Kasprzykowskiego spróbowawszy jak Thalię miłują mieszkańcy Nowej Pragi, wybiera się z powrotem do Włodawy; Rybackiego resztki trupy swe namioty zamierzały w Pińczowie rozbić; Stobińskiego zwiedzało naprzemian Wiłkowyszki, Kibarty, Szczuczyn i Marjampol; Bulwińskiego odbyło podróż ze Skierniewic do Rawy, a ztąd do Nowego Miasta.

Nie wiemy nadto co się dzieje ze starym Ratajewiczem, który w ostatnich czasach jak mógł tak biedę klepał w Puławach, Dęblinie, Radomiu i Skaryszewie; z p. Krzyżanowskim, który był urządził teatr w Zamościu, z p. Brekerem, który zbudował świątynię sztuki w Staszowie.

Dla pełności obrazu dodać należy, iż dwa teatry, kierowane przez Modzelewskiego i Kopystyńskiego, dziś nie są czynne, pierwszy ostatecznie bawił w Łęczycy, drugi w Siedlcach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 12. lipca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) **Ceny za 100 kilogramów** *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 9·75 do 10·— zł., biała od 9·75 do 10·— zł., żółta od 9·— do 9 25 zł jesienna 8 50 do 9 — zł. ¹Żyto od 5·50 do 6·— zł., jesienne —.— do 5 25 zł. ²Jęczmień browar. od 6·50 do 6·75 zł., pastewny od 5·25 do 5·50 zł. ²Owies od 5·— do 5·25 zł.— ²Groch do gotowania od 7·— do 7·25 zł., pastewny od 5·75 do 6·— zł. ¹Wyka od 4·— do 4·25 zł. — ²Bób od 9·— do 9 25 zł. — ²Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od 5·75 do 6·— zł. — ²Rzepak zim. od 13·50 do 13 75 zł. — ²Rzepak letni od 11·75 do 12·— zł. — ²Lnianka od 9·75 do 10·— zł. — ²Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ²Koniczyna od 32 do 35·— zł. Kminek od 32·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 41 do 43·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 30·15 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Niezmienne. — Rzepak jesienny do —·— zł.

Waluta: mark 57.40; rubel 1.24¼; napoleondor 9.31½.

Wiedeń 11. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2903, zabitych wieprzów 163, żywych owiec 6888, jagniąt 83, żywej nierogacizny galicyjskiej 1236, węgierskiej —; razem —. Cielęta płacono od 28 do 50 złr., zabite wieprze 40 do 45 zł., żywe owce 45 do 48 zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta z paszy 5 do 13 złr., żywe owce węgierskie 40 do 54 złr. proste czarne galicyjskie w grubej wełnie 38 do 40 złr. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do — złr., żywa nierogacizna galicyjska 30 do 38 złr., węgierska 40 do 45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierboeck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas nie może strawić, iż memorjał lwowski doręczono prezydjum kongresowemu. Usiłuje on na wszystkie sposoby osłabić doniosłość tak tego dokumentu, jak i podpisanego przez delegatów, dr. Niegolewskiego i Dobrzańskiego protestu przeciw zamiczaniu na kongresie sprawy polskiej. Zaprzecza n. p. Władysławowi Niegolewskiemu politycznego stanowiska, dlatego iż obecnie nie jest posłem. Był przez długi szereg lat posłem, przy ostatnich wyborach wyboru nie przyjął a obecnie, jak *Dzienniki Poznańskie* donoszą, jest w bardzo wielu okręgach wyborczych jako kandydat postawiony. Zresztą tylko jeden *Czas* mógł śmieć temu weteranowi Polski zaprzeczyć stanowiska politycznego. Całe jego życie poświęcone było i jest Polsce. Z Galicji kilkakrotnie otrzymywał adresy dziękczynne za gorliwe zajmywanie się sprawą Polski. Za jeden z nich publicznie w parlamencie niemieckim z trybuny dziękował. Za jego czynności Niemcy uznali, a mianowicie Schuselka w sławnem swem dziele: *Deutsche Fahrten*, że za niezmordowane czynności i starania około sprawy polskiej, powinni mu Polacy dać tytuł: *Advocatus patriae.* Niegolewski to w pruskich sejmach podał wniosek i gorliwie go popierał, ażeby wykonano prawo nadane traktatem wiedeńskim o łączności narodowej i terytorjalnej wszystkich na całym obszarze dawnej Polski. Niegolewski to wykrył tajny spisek policji pruskiej, która namawiała skrajną emigrację do spisku i powstania, i do wyrznięcia szlachty polskiej i księży, a potem rzecz całą wyprowadził przed forum parlamentu. Jeszcze w świeżej pamięci jest mowa poruszająca Niegolewskiego, gdy Bismark się wyraził, iż Polacy nie są narodem; wtedy to tak przyparł Bismarka do muru, iż ten cofnąć musiał to wyrażenie.

Przypomnieliśmy tylko te fakta, które nam na prędce na myśl przyszły. W Galicji ilekroć mowa o księstwie Poznańskiem i patrjotach tamtejszych, zawsze pierwszy weteran tamtejszy, Niegolewski staje pierwszy przed oczyma jako wzór odwagi cywilnej poświęcenia i najgorętszej miłości ojczyzny. I dla tego postanowiono z memorjałem udać się do niego, ażeby go wręczył komu należy. I nie zawiedziono się. A takiemu to mężowi stanu i patrjocie odmawia kompetencji w *Czasie* jakiś pisarek, który mu nie wart rzemyków u trzewika rozwiązać!

Aby osłabić znaczenie podpisów na memorjale, *Czas* puszcza bąka, że te podpisy miały być zbierane tak na memorjał lwowski jak i na memorjał Platera, a potem wszystkie dołączono do memorjału lwowskiego. Tymczasem w Galicji nikt o memorjale Platera nie wiedział. Dowiedziano się o nim dopiero, gdy go Plater przesłał pięciu członkom kongresu i w pismach równocześnie ogłosił. Do wiadomości *Czasu* niech służy, że na memorjale podpisanych jest kilkudziesięciu posłów, nawet kilku członków Wydziału krajowego, burmistrze i członkowie rad powiatowych i miejskich wszystkich znaczniejszych miast Galicji.

Hr. Plater otrzymał od hr. Beaconsfielda odpowiedź na przesłany temuż z Broelberga memorjał w sprawie polskiej wraz z dokumentami. Hr. Beaconsfield pisze, oświadczając „swoje współczucie dla tego aktu tak interesującego i rozumnego, i żałując, że kongres sprawą Polski zająć się nie zechce i nie może."

W Berlinie krąży pogłoska, że Austrja zawarła z Turcją umowę zupełnie taką samą jak Anglia, to jest o ile Anglia za odstąpienie Cypru gwarantuje Turcji integralność jej terytorjum w Azji, o tyle Austrja za odstąpienie Bośnii gwarantuje integralność jej terytorjum w Europie. Turcja podobno tylko pod tym warunkiem zgadza się na wpuszczenie Austrji do Bośnii. Oprócz tego krąży jeszcze inna pogłoska tej treści: że Francja, oburzona na Anglię za traktat cypryjski, udawała się do Moskwy z zapytaniem, ażali nie byłoby to w interesie Moskwy odstąpić od Batumu, Karsu i Ardahanu, i przez to obalić traktat cypryjski, niż przez zajęcie tych trzech miast dozwolić na wprowadzenie w życie tego traktatu. Jednakże źródła urzędowe francuskie zaprzeczają tej pogłosce.

Oburzenie dzienników moskiewskich wzrasta codziennie w miarę otrzymanych wieści z Berlina. Wiadomość o przymierzu angielsko-tureckim, według którego Anglia otrzymuje Cypr w zamian za obronę posiadłości tureckich w Azji mniejszej, zrobiła w Petersburgu wrażenie piorunujące. *Nowoje Wremia* powiada, a i wszystkie inne dzienniki utrzymują mniej toż samo, że przymierze angielsko-tureckie przekreśla i niszczy wszystkie uchwały kongresu i jest olbrzymim krokiem ku bliskiej i nieuniknionej wojnie. Zdaniem tego dziennika upoważnienie Austrji przez kongres do zajęcia Bośnii i Hercegowiny zadało pierwszy cios postanowieniom kongresu, sprzeciwiając się ich dotychczasowym zasadom, przymierze angielsko-tureckie dobija stanowczo przyszły traktat berliński jeszcze przed jego wyjściem na świat. Mniema następnie rzeczony dziennik, że owa wrzekoma obrona posiadłości tureckich w Azji mniejszej nie jest niczem innem, jak upozorowieniem przyszłego panowania Anglii w tej części Azji, Anglia bowiem nie omieszka zamienić ją stopniowo w swoją posiadłość kolonialną a przynajmniej rządzić się w niej tak, jak gdyby była jej własnością. Ztąd wywiązuje się pytanie, niezmiernie wielkiej dla Moskwy doniosłości: jeżeli Anglia zajmuje silną pozycję strategiczną na Cyprze i usadawia się ze swojemi rządy w Azji mniejszej, czy może Moskwa bez wielkiej ujmy dla swoich interesów i dla honoru swojego patrzeć spokojnie na dalszy pobyt floty angielskiej w zatokach tureckich, pod Galipoli, pod wyspami książęcemi, słowem — w pobliżu Konstantynopola? *Nowoje Wremia* i inne dzienniki odpowiadają na to gorącem przeczeniem: „nie może!.. nie powinna!.. musi stawić temu opór, chociażby kosztem rozdarcia traktatu i natychmiastowego wypowiedzenia wojny!.." Bo zajęcie Cypru za zgodą Porty jest tylko początkiem, po którym nastąpi niezawodnie zajęcie Gallipoli i wysp książęcych, nareszcie Bosforu... I oto Moskwa, zamiast zbierania owoców zwycięzkiej wojny, ujrzy się zamkniętą na morzu Czarnem tak, jak zamknąć ją niezdołano po niepomyślnej wojnie krymskiej i klęskach sebastopolskich..."

Berlin 12. lipca. Członkowie kongresu zbiorą się o godzinie ½ do 3 w celu wykończenia niektórych szczegółów traktatu. Urzędowe ogłoszenie traktatu przez dotyczące rządy nastąpi po jego ratyfikacji, naco około 4 tygodni czasu będzie potrzeba.

Londyn 12. lipca. Northcote oświadcza w Izbie niższej na odnośne zapytanie, że niema wątpliwości, iż wkrótce zażąda rząd kredytów w związku z turecką ugodą.

Londyn 12. lipca. „Office Reuter" donosi z Larnaki d. 11. lipca: Zastępca turecki Samih basza i zastępca angielski Baring ogłosili dzisiaj wzięcie w posiadanie Cypru przez Anglię, co wielki entuzjazm wywołało.

Kragujewacz, 12. lipca. Skupczyna przyjęła jednogłośnie po 4 godzinnej rozprawie projekt adresu, zaproponowany przez większość komisji, po wysłuchaniu mowy ministra Gruicza, który upominał skupczynę, aby ze względów utylitarnych w interesie kraju nie uderzała na uchwały kongresu.

Przyjechali dnia 13 lipca 1878.

HOTEL ZORZA: J. Bocheński z Mużyłowa. W. Fedorowicz z Okna. G. Rulikowski z Polski. A. Lescaune z Paryża. E. Simmonet z Paryża. D. Skarzyński z Krakowa.

HOTEL LANGA: M. Dąbrowski z Toporowic J. Hirsch z Wiednia. J. Morgenstern z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. Alojzy Rybicki ze Rzeszowa. Dr. A. Semfeld ze Stanisławowa. W. Karwowski z Lublina.

HOTEL KUHNA: B. Brześciański z Brzegi. K. Lewiński z Gródka.

Lwów, z Izby handlowej, 13. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	248 25	250 75
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	134 —	136 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	242 —	245 —
„ kred. galic. po 200 złr.	212 —	216 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 25	86 —
„ „ „ 4 „ „	79 75	80 75
„ „ „ 5 „ okres.	85 25	86 —
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 —	90 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 80	86 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 47
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 25	9 35
Półimperjał rosyjski	9 40	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	101	103 —
Kupony w srebrze	100 50	102 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 12. lipca 1878.
godzina 2 minut 27. południu.

Losy kredytowe	161.25.	Węgier. kred.	230.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	115 80
Unionsbank	72.—.	Kolej Kar. Lud.	248 —
Nordbahn	107.—.	Kolej Połudn.	77.75
Kolej Alföld.	125.—.	Kolej Elżbiety	174.—
Kolej Lw.-czer.	135.—.	Węg. Nordostb.	122 —
Rudolfsbahn	127.—.	Węg. Ostbahn.	— .25
Węg. obl. p. w zł.	69 50.	Galic. indemniz.	86 —
Losy z r. 1864	140.75.	Kolej Siedmiog.	120 50
Verkehrsbank	108.—.	Losy tureckie	27.75
Węg. galic. kolej	96.—.	Kolej Państw.	260 —
Bankverein	113.—.	Losy węgier.	85 75
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	57 30
Rosyjski rubel pap.	1.24.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 13. lipca,
godzina 10 minut 50 po południu.

Akcje kredytowe	262.—	Anglo-austrjackie	118.30
Kolei Kar. Lud.	249.50	Kolej Północna	—.—
Unionsbank	72.75	Napoleonder	9.28—

Usposobienie: silne.

Berlin d. 12. lipca.

Russ. Banku.	217.25	Credit Actien	453.—
Lombarden	135.—	Galizier	107.80
Rumänier	33.90	Oesterr. Banknot.	174.60

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 —	80 75

Lwów d. 13. lipca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 8 m. 10 popołudniu (pociąg mieszany.-

Wiedeń 11. lipca.

	płacą złr.	żądz. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	65 10	65 25
„ „ w srebr. 5 „	67 30	67 40
Pożyczka loteryjna: 1820 całe losy (m. k.)	333 —	335 —
1839 ½ losu „ „	338 —	335 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 25	109 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	114 —	114 25
1860 „ 100 „ „	123 25	123 75
1864 „ 100 „ „	141 —	141 50
Losy zast. dom. po 120 zł. 5 „	140 —	140 75
Renta złota 4 pret.	75 60	75 80
Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 10	93 25
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	103 50	104 —
Węgierska poż. po 100 złr.	85 75	86 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	117 —	117 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	260 10	260 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	280 75	281 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	775 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	830 —	833
Unionbank po 100 złr.	73 —	73 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	110 50	111 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	112 25	112 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srcb.	126 —	127 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	175 —	175 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2065 —	2170 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	141 50	142 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	249 25	249 75
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	185 50	186 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	121 50	122 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	55 —	56 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	28 —	29 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	122 25	122 75
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	263 —	263 75
Südbahn po 200 złr. srebr.	77 —	77 50
Tramway wied. po 200 złr.	159 50	160 50
Węgiersko-galicyjska (Zupk.) po 200 złr.	96 —	97 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	128 —	128 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	121 —	122 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tamtejs. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 75	109 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 25	92 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90	90 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	93 —	94 —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. „	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „ „	99 65	99 85
Obligacje pierwszeństwa (kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	73 80	74 20
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. ebr. w. a.	72 50	73 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	67 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 25
„ em. 1862 5 prct.	91 25	91 75
„ em. 1870 5 „	85 60	85 90
„ em. 1872 5 „	92 —	93 —
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	103 —	103 50
„ „ 5 „ w. a.	98 —	99 —
„ „ 5 „ srebr.	105 —	105 25

Uwiadomienie.

NAJWYBORNIEJSZE

Pierniki

własnego wyrobu
na sztuki i paczki
poleca

Cukiernia Jana Müllera

3005 we LWOWIE 9—30
obok Wiedeńskiej kawiarni.
Dla panów kupców, cukierników i odprzedających ceny zniżone.

Dr. Z. Rościszewski

przyjmuje i nadal od 1 września
uczniów szkół publicznych lub prywatystów
do pensyonatu
Zgłaszać się od 12—4 po poł.
We Lwowie ul. Halicka l 37 II p.
3009 5—?

Do wydzierżawienia

majątek w powiecie Złoczowskim, przy gościńcu o 1/4 mili od stacji kolejowej składający się z 561 m. pola ornego, 100 m. pastwisk, 40 m. łąk i 14 m. ogrodów, z gorzelnią, wolarnią, młynem i propinacją. 2678 3—3

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Klemensa Żukotyńskiego we Lwowie plac Marjacki l. 9.

Odszczególniona medalem zasługi na Wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

WODA LWOWSKA

odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym i długo trwałym zapachem. Ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, swoim wyszukanym zapachem przewyższa wszelkie perfumy, wody i octy toaletowe. Piękny, duży flakon kosztuje tylko 1 złr. 50 ct.

Zawsze gotów do usług Szanownej Publiczności z wszelkiemi środkami odmładzającemi i upiększającemi

J. IHNATOWICZ,
2986 2—? magister farmacji,
Lwów, ulica Kopernika nr. 3.

P. T. 2818 1—3

Podajemy niniejszem naszym P. T. komitentom, że z największej austrjackiej **fabryki koców, zakupiliśmy cały skład**

KOCÓW na konie

nakryć z halany i derek i możemy w skutek tego ten artykuł po najmożebniejszych cenach hurtownikom pozbywać.

Gebrüder Lichtenstern,
skład fabryczny wszelkich wyrobów lnianych, bawełnianych i wełnianych we Wiedniu I. Salzthorgasse 2.

Zamówienia na

WORKI (Sute)

na zboże, mąki itp.
przyjmuje

Arnold Werner

we Lwowie. 3046 2—6

Skład porcelany, szkła i srebra chińskiego

ED. GEBHARDT

we Lwowie, plac Marjacki Nr. 7.
poleca gustowne
WAZONY i DONICZKI
na bukiety i kwiaty
w najnowszych fasonach i deseniach.
KULE ogrodowe
we wszystkich wielkościach.
Pułapki na muchy
po cenach najtańszych.
2983 6-6

W Zakładzie ortopedycznym

spec. lekarza
Mra Edwarda Madejskiego
we Lwowie,
ulica Kopernika l. 13.

przyjmuje się dzieci z prowincji od 7 do 14 lat ze **skrzywieniem kości pacierzowej**, początkowym garbem, krzywą szyją, wyższą łopatką, z wązkiemi piersiami, krótszą nóżką i **konjukturą wszelkiego rodzaju**, do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych — dając takowym zupełne utrzymanie i wszelkie wygody, przy czem pobierać mogą także wszelkie nauki. 2976 1—?

Mieszkający w miejscu dochodzą dla leczenia do zakładu w przeznaczonych godzinach.

Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektór zakładu ustnie lub pisemnie pod powyższym adresem.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie,

poleca następujące środki jako doskonałe i wypróbowane:

Pomada Alcaloide przeciw wypadaniu włosów. Cena słoika 60 ct. w. a.

Woda Kolońska własnego wyrobu, wyborna. Cena dużej flaszki 60 cent. w. a.

Woda Kolońska J. K. Farina oryginalna. Flaszki po 50 ct. i po 1 złr.

Puder ryżowy wyrobu własnego, tudzież prawdziwy francuski.

Perfumy francuskie, najdoskonalsze, w butelkach po 50 cent. i po 1 złr. w. a. 2847 2—?

DLA ZBYCIA

pewnego nader powszechnego artykułu, poszukuje się bez narażenia się na wydatki osoby wszelkich stanów na prowincji. Listowne zapytania pod: **Nebereinkommen** do **Rotter & C. Annoncen-Expedition we Wiedniu, Riemergasse 13.** 2798 3—20

Pierwsze austrjacko-szląskie
TOWARZYSTWO

łupkowych łomów

(Schiffer-Bruch)
powierzyło niżej podpisanemu

Skład dla Galicji

zaopatrzony w wyborny materjał, służący do pokrywania dachów.

Również przyjmują i wykonują się pokrycia blachą cynkową lub żelazną, asfaltową tekturą, angielską asfaltową bibułą, ogniotrwale *nawet* na starych gontach, których zrywać nie potrzeba. Warunki i ceny są umiarkowane z rękojmią dziesięcioletnią. 2958 19 20

Pokrycie tekturą ogniotrwałą nie przenosi kosztów pokrycia gontami.

Adres: **W. Rabinowicz,** w Krakowie, we własnym domu, l. 107 ulica Wałowa.

Alabastrowe

ŚWIECE oszczędności
napełniane naftą

Te naftą napełnione świece oszczędności są do stearynowych całkiem podobne zastępują takowe zupełnie i sprawiają przez się, że podczas palenia 8godzinnego wychodzi nafty tylko za pół centa. Bajeczna oszczędność wobec innego rodzaju świec. Sztuka 40 ct. Knot 5 metrowy 10 ct. Panom kupcom, którym ten artykuł w większych polecam ilościach, opuszczam rabat.

E. Jülke,
we Wiedniu, VII. Neubaugasse I.
2798 2—6

Dr. GROSS,

emeritirter Secundararzt, Mitglied der mediz. Fakultät, Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 11 (eilf), **heilt frisch entstandene Harnröhrenflüsse und Geschwüre in 3—5 Tagen.** Alle Folgen der Selbstschwächung,

Mannesschwäche,

Pollutionen, Samenfluss und Ueberreizung u. Nervenzerrüttungen in 6 bis 8 Wochen, ebenso Fluss, Unfruchtbarkeit u. andere Frauenleiden u. Krankheiten der Harnorgane. Veraltete Syphilis, Mund-, Rachen-, Nasen u. Halskrankheiten, Flechten u. Hautausschläge jeder Art, werden nach einer glänzend bewährten **blutreinigenden Methode** möglichst schnell u. gründlich beseitigt. Humanste Berücksichtigung der Verhältnisse garantirt. Ord. täglich von 9—5. Auch brieflich. 2793 17—20

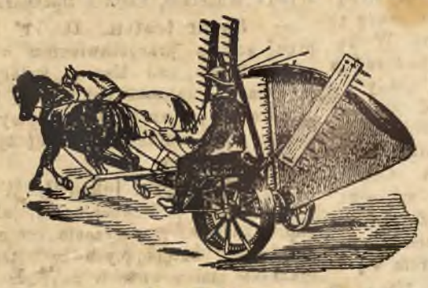

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 22
polecają swój obficie zaopatrzony skład we wszelkie
MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE
mianowicie na zbliżający się sezon polecają
żniwiarki *W. A. Woda „New Reaper"*
jako najdoskonalsze, nader lekkie i pojedyncze również **młocarnie do ruchu ręcznego, kieratem i parą** o dowolnych wielkościach znane z dokładnego wykończenia.
Ilustrowane katalogi gratis i franko. 2582 6 6

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 3018 9—12

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym
udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe
po 7 od sta.

Zwrot wkładek do 100 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.
do 250 zł. z 10dniowem wypowiedzeniem
„ 500 zł. z 20 „ „
„ 1000 zł. z 30 „ „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90dniowem 8%.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe,
2949 2—? od 3. do 5. po południu.

Hartmanna TYNKTURA na wygubienie owadów,
dla Austrji i Francji przywilejem zawarowana.

Dotąd **nieprzewyższona, niezrównana i skuteczna** na owady wszelkiego rodzaju, szczególnie na pluskwy. Tylko te flaszki są prawdziwe, które opatrzone są uboczną winietą z naszym własnoręcznym podpisem, a firmą na flaszce wyciśniętą.

Nasze nowe c. k. uprz. **strzykawki,** napełnione prawdziwym proszkiem na owady, zalecamy jak najlepiej z powodu swych korzyści, które w użyciu posiadają. 2721 4—6

HARTMANN & MITTLER,
właściciele przywileju we Wiedniu, Stadt, Bäckerstrasse Nr. 10.
We Lwowie do nabycia w handlu p. Franciszka Ehrlicha.

Gummi!

wkładki do łóżek, smoczki, wstrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, katetry, suspenzorja, noszniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.
2797 3 18

Tylko za **4 zł. 75 ct.** sprzedajemy
następujących 62 przedmiotów

Krzyształowa czarka na masło lub cukierniczka,
Eleg. przybory do pisania z bronzu złotego,
2 wazy na kwiaty z alabastru ozdobne,
20 pięknych obrazków stalorytowych,
para najnowszych kółczyków Bebe,
2 guziki do manszet z nowego złota
3 guziki do półkoszulków,
cygarniczka z pianki z bursztynem, pięknie rzeźbiona,
6 łyżek stołowych, które zawsze pozostaną białe,
6 łyżek do kawy które zawsze pozostaną białe,
6 japońskich tacek na wodę,
6 sztuk mydełek perfum francuskich,
koszyk na kwiaty z szlifowanych pereł,
aparat do mówienia, bardzo zabawny,
3 przedmiety do zabawy, dla młodych i starych,
puszka na korzenie ze srebra alpaca,
mała lampka naftowa z banią i brenerem ubezpieczonym.

62 sztuk

Wszystkie tu wymienione przedmioty w ilości 62 sztuk są nader praktyczne i kosztują razem 4 zł. 75 ct. pod gwarancją. Wysyłka za zaliczeniem.

I Galanterie-Magazin we Wiedniu,
I. Babenbergerstrasse I. 2777 3—6

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia swych środków heroicznych, zwycięsko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie wyleczeniem organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Apteka p. **Gélis**, 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Brzeżanach Dobrzynieckiego. 2697

Złoto! Pieniądze! Złoto!

1. wygrana	2000	**dukatów złota** w sztabach **gotówką**	10.000 zł.
2. wygrana	400		2.000 zł.
3. wygrana	100		500 zł.

razem **2000** wygranych wartości około **50000** zł. można wygrać, kupując za małą tylko wkładkę

jednego guldena
jako cenę

LOSU miasta Stanisławowa

których **ciągnienie nastąpi dnia 15. października 1878 we Wiedniu,** zakładając jednocześnie kapitał zarodowy,

co tylko tą razą będzie możebnem,

gdyż nietylko wypłacone będą przypadające wygrane znaczne lecz także zwróconą będzie spłacona wkładka, czy los będzie wyciągniętym lub nie, bez jakiegokolwiek potrącenia.

Kupno tedy losu stanowi kapitał zakładowy

i nastręcza przy tego rodzaju loterjach tę niebyłą korzyść, wskutek czego pominąwszy nadzwyczajnie bogate wyposażenie, popyt o te losy jest nader żywy, z którego to względu zalecać możemy rychłe nabywanie onychże.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe będą rychło załatwiane. Nadsyłanie należytości wraz z 20 ct. na frankowane przysłanie listy ciągnienia uskutecznia się najpojedynczej za przekazem.

Kasa zwrotów kantoru wymiany
F. J. Mifka we Wiedniu,
I. Stefansplatz, Brandstätte 3.

Tych losów pod powyższemi korzyściami nabyć można we Lwowie, w obu głównych lokalach sprzedaży tytoniu przy ulicy **Trybunalskiej i Halickiej.** Od dawna znajdujące się losy tej loterji w ręku PT. Publiczności, grywają samo przez się w powyższem ciągnieniu 3039 1—8

Odlewalnia żelaza i innych metali,

Fabryka maszyn i NARZĘDZI ROLNICZYCH

Bronisława Deskura

we Lwowie przy ulicy Balonowej l. 1.

przyjmuje zamówienia na wszelkie odlewy z żelaza, spiżu, mosiądzu, bronzu, cynku; uskutecznia reperacyi machin i narzędzi rolniczych. Wyrabia wszelkie roboty ślusarskie, stolarskie, kowalskie, kotlarskie, tokarskie w metalu i drzewie, oraz wyroby z blachy, wszelkie roboty sztuczne i ozdobne jak: ornamenta, balkony, sztachety, bramy, drzwi, schody, werandy i altany żelazne i. t. p. Wykonywuje wszelkie roboty dla kolei żelaznych, młynów parowych i amerykańskich, tartaków, browarów, gorzelń, wodociągów sztucznych i do gazowni, wszelkie konstrukcje żelazne do budowli jak: tragarzy i trawersy, wiązania i pokrycia dachów, Urządza ustępy i wentylacje. Ustawia patentowane aparaty do toczenia piwa i wszelkich innych płynów zapomocą powietrza.

Wszystkie te roboty wykonywuje w jak najkrótszym czasie, **po najniższych cenach** i pod **wszelką gwarancją.** 3042 1—8

Cukier do smażenia fruktów,

kilo 50 centów w głowie
poleca handel 2861 7 12
KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

ZAPROSZENIE.

Podpisany komitet targu zbożowego peszteńskiej giełdy towarowej i papierów wartościowych podaje niniejszem do wiadomości, że

V. międzynarodowy

TARG NA ZBOŻE I NASIONA

w Budapeszcie,

odbędzie się dnia **19. sierpnia** r. b. w lokalnościach ogrodowych „Neue Welt" przy grobli Tüköry, na który zaprasza się korporacje kupieckie, kupców, gospodarzy w celu wzięcia udziału.

Sekretarjat peszteńskiej giełdy towarowej i papierów wartościowych przyjmuje zgłaszanie się do wzięcia udziału w targu zbożowym i wysyła za złożeniem należytości wstępu 1 złr. karty i legitymacje, które upoważniają do zniżki ceny biletu o 33 1/3% jazdy na wszystkich kolejach żelaznych i okrętach parowych w Austrji na przeciąg czasu od 15. do 22. sierpnia.

Budzinpeszt w lipcu 1878.

3016 2—2 **Das Saatmarkt-Comité der Pester Waaren- u. Effekten-Börse.**

Przeciw wyłysieniu głowy, 2741 3—25

siwiznie i tworzeniu się łupieży, przydaje się według codziennie nadchodzących świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż nietylko że usuwa wszystkie wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające substancje pożywne, które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zdumiewająco do porostu włosów.

Tę doniosłą skuteczność stwierdza niezliczona ilość świadectw.

Między innemi i następujące: I ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Moras należną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.

Wiedeń. Andrassy.

Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za poradą mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej choroby. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wynalazcy najżywsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. Kinsky.

Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras.

P. T. 2818 1—3

Podajemy niniejszem naszym P. T. komitentom, że z największej austrjackiej **fabryki koców, zakupiliśmy cały skład**

KOCÓW na konie

nakryć z halany i derek i możemy w skutek tego ten artykuł po najmożebniejszych cenach hurtownikom pozbywać.

Gebrüder Lichtenstern,
skład fabryczny wszelkich wyrobów lnianych, bawełnianych i wełnianych we Wiedniu I. Salzthorgasse 2.

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.

Dr. Borchardta *aromatyczne mydło ziołowe,* do upiększenia i poprawienia płci, i wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom naskórnym, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.

Dr. Beringuiera *roślinny środek do farbowania* włosów, farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompletne z miseczką i szczoteczką 5 złr. a. w.

Dr. Beringuiera *olejek na włosy z korzeni* i ziół, na wzmocnienie i utrzymanie włosów na brodzie i głowie; flaszeczka po 1 złr. a. w.

Dr. Kocha *cukierki ziołowe,* uznane jako wypróbowany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zaflegmieniu, grypie itp.; w pudełkach oryg. po 70 i 35 ct.

Profesora **Dr. Linde's** *roślinna pomada w flaszeczkach,* nadaje połysk i elastyczność włosom i stosuje się równocześnie do utrzymania rozdziału oryginalna sztuka 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne *odznacza się* przez swe ożywiające i utrzymujące działani na gibkość i miękkość skóry; w pakietach po 35 cent.

Dr. Suin de Boutemard *aromatyczna pasta do zębów;* najpowszechniejszy i najniezawodniejszy środek do utrzymania w czystości zębów i dziąseł; w całych, pół pakietach po 70 ct. i 35 ct.

Dr. Beringuiera *aromatyczny szpirytus koronny,* używa się jako wonną wódkę do kadzenia i mycia, wzmacniający i ożywiający siły żywotne, w oryginalnych flaszeczkach po 1 złr. 25 ct. i 75 ct.

Braci Leder *balsamiczne mydło z olejku* orzechów, sztuka po 25 ct., 4 sztuki 80 ct., szczególnie do polecenia większym familjom.

Dr. Hartunga *pomada ziołowa,* na wzmocnienie porostu włosów; w opieczętowanych w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga *olejek z kory chinowej,* do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Medye. Benzoe mydło, *najwytworniejsze* mydło na płeć, ma ten sam skutek co i tynktura Benzoe, cena pakieciku 40 ct.

Wyłączna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych: we **Lwowie** w apt. Z. Ruckera, P. Mikolascha apt., J. Beisera, w apt. J. Piepesa i J. Nahlika apt., w **Białej** w apt. E. Kelera, w **Bóbrce** w apt. W. Międlickiego, w **Bochni** u N. Niedzielskiego, w **Brodach** u apt. E. Liszki, w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta, w **Czortkowie** u apt. L. Nossa, w **Chorostkowie** u apt. L. Nossa, w **Czerniowcach** u I. Schnircha, w apt. J. Golichowskiego, w **Gorlicach** u apt. W. Rogawskiego, w **Grybowie** u A. Mnszyńskiego, w **Jarosławiu** w apt. J. Rohma, w **Kołomyji** u K. Ladena i w apt. E. Stenzel, w **Krakowie** u J. Jahna, w apt. W. Redyka, W. Fenza, w **Lipniku pod Białą** w apt. E. Sokalskiego, w **Mikulińcach** w apt. St. Miedlickiego, w **Nadwórnie** w apt. Wład. Dziembowskiego, w **Nowymtargu** u K. Laura, w **Przemyślu** u E. Machalskiego, w **Radowcach** u apt. Ign. Schnircha, w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp., w **Samborze** u apt. K. Maresch, w **Sanoku** apt. w J. Zarewicza, w **Sereciu** u J. Dempniaka w **Sokalu** u W. Semetkowskiego, w **Stanisławowie** w apt. F. Stechera i apt. A. Beilla, w **Stryju** u apt. J. Zgórskiego, w **Suczawie** w apt. J. Fieberta, w **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** u W. Stachiewicza i w apt. Fr. Jamrogiewicza, w **Wadowicach** u Ig. Brosiga, w **Żółkwi** u Resie Barbag, w **Żurawnie** w apt. p. Józefa Tomaszewskiego

Przestroga. Ostrzegamy przed **fabrykatami,** a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda,** jakoteż co do **ziołowego mydła Dr. Borchardta** pod nazwą: Borchardts **Sohn.** Kilku **fałszerzy i kupców** tychże wyrobów skazano **sądownie** na kary pieniężne.

2967 3 10 **Raymond & Comp.** w Berlinie, k. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

O sile leczącej

prawdziwych

WILHELMA

antiartretycznych, antireumatycznych

krew przeczyszczających ziółkach

przytaczamy następujące pismo:

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w Neunkirchen!

Publiczne uznanie.

Cierpiałem od przeszło 25 lat na słabość nader nieprzyjemną i uciążliwą, mianowicie na nieustanne świędzenie skóry na całem ciele, i używałem do pozbycia się tej choroby wszelkich środków, lecz wszelka pomoc lekarska, której używałem, okazała się bez skutku, gdyż uporczywa choroba nie chciała ustąpić.

Niedawno zwrócono moją uwagę na **krew przeczyszczające ziółka** Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen. Spróbowałem i te ziółka i już po wyżyciu kilku pakiecików tego niezrównanego środka leczniczego uczułem znaczne ulżenie, a teraz pozbyłem się tej choroby zupełnie, w skutek czego z własnego popędu czuję się być obowiązanym, panu aptekarzowi Franciszkowi Wilhelmowi wypowiedzieć moje uznanie. 2902V 5—6

Arad, 23. stycznia 1877. Ignacy Sosna.

Jedynie prawdziwe sporządza Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1 zł.** Osobno za stempel i opakowanie **10** ct

Przestroga. Należy się strzedz przed kupnem fałszywych ziółek i żądać zawsze „Wilhelma antiartretycznych, antireumatycznych, krew czyszczących ziółek" gdyż wszystkie inne pod tą nazwą pojawiające się ziółka antireumatyczne, są naśladowanym wyrobem.

Dla dogodności PT. publiczności, prawdziwe **Wilhelma antiartrytyczne, antireumatyczne krew oczyszczające ziółka** otrzymać także można:

We LWOWIE: u Zygmunda Ruckera apt., Jak. Beisera apt., W. Marszałkiewicza i K. Krzyżanowskiego; w Bielsku G. Zabystrzan apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Białej Jos. Knaus, w Bóbrce A. Miedlecki apt., w Bołszowcach A. Wąsowicz apt., w Brodach M. S. Franzos, w Brzeżanach G. Fadenhecht, w Barsztynie J. N. Klinke apt., w Czerniowcach Ign. Schnirch i J. Golichowski apt., w Ciężkowicach Fr. ks. Zopoth apt., w Dobromilu A. Grotowski apt., w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Blumenfeld apt., w Gurahumorze Eliasz Botezat apt., w Jarosławiu Lud. Wisłocki apt., A. Bohus apt., w Johannesthal P. Hofmann, w Jassach G. Schüller apt., w Kamience Strumiłowej Zawałkiewicz apt., w Kołomyji M. Bolchower, E. Stenzel apt., w Kczowy J. L. Wiskoski apt., w Krakowie J. Trauczynski apt., Wilhelm Fenz, w Kolbuszowej Fr. Buczek apt., w Kopyczyńcach P. Znamirowski apt., w Lipniku przy Białej E. Sokalski apt., w Monastarzyskach Wład. Żarski apt., w Nowym Targu K. Laur, w Nowym Sączu P. Filipek apt., w Oświęcimie K. Stebarski, w Podgórzu J. Skalski apt., w Podwołoczyskach D. Schneider apt., w Przemyślu J. Geidetschka, w Ropczycach M. Żymirski apt., w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rohatynie Hirsch Liebreich, w Radowcach A. Decani apt., w Rymanowie W. Wojtyńskiego apt., w Rzeszowie u A. Kalinowskiego apt., w Samborze Józef Aleksiewicz apt. obw., w Sanoku Jan Zarewicz apt., w Sadogórze Damian Rubinowicz apt., w Stanisławowie Ferd. Stecher apt., w Stryju Z. Dzgzowski apt., w Suczawie Julian Fiebert apt., w Szczurowej W. Heinz apt., w Seddzimowie Jan Miserski apt., w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie, E. Rank apt., w Ustrzykach Jul. Biedl apt., w Wadowicach S. Kurowski apt., w Zaleszczykach Jakób Negrusz apt., w Złoczowie O. Fadenhecht, w Żółkwi Juliusz Nahlik w Żurawnie J. Tomaszewski apt

---

Rozdarowujemy każdemu

najpotrzebniejsze artykuły domowe, jako to: **łyżeczki do kawy i łyżki stołowe, noże i widelce** i t. p.

Z masy konkursowej upadłej wielkiej fabryki angielskiej srebra „Britania" otrzymaliśmy zlecenie, by **rozdarowywać** wszystkie u nas na składzie się znajdujące towary ze srebra „Britania" za zwrotem mało znacznych kosztów frachtu i 1/4 części robocizny.

Za przesłaniem lub pobraniem pocztowem wyszczególnionej przy każdym artykule ceny, mieszczącej tylko fracht z Anglii do Wiednia i małą część robocizny, otrzyma każdy następujące przedmioty

darmo

6 sztuk **łyżek stołowych** ze srebra „Britania", 5 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy,** razem 12 sztuk, które kosztowały pierwej 6 kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem . . zł. 2 35
6 sztuk **nożów stołowych** ze srebra „Britania" z angielskiemi klingami stalowemi, 6 sztuk takich samych **widelców,** razem 12 sztuk, które kosztowały dawniej 9 zł., kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem . . . . zł. 3.40
1 ciężka **chochla** do mleka, przedtem 3 zł **teraz** . . zł. 1 30
1 ciężka **chochla do rosołu** z najlepszego srebra „Britania", pierwej 4 zł. **teraz** . . . . zł. 1 80

Prócz tego eleganckie lichtarze stołowe, para zł.: 1, 2, 2.50, 3. Tacki po ct. 50, 75, 80, zł.: 1, 1 40. Imbryki i Herbatniczki po zł.: 2, 2.50, 3, 4. Żyrandole para po zł.: 8.50, 10.50, 14, 20. Cukiernice po zł.: 2, 2 80, 4, 5.50, 7. Posypnice na cukier po ct. 40, 75, 90, zł. 1. Karafki na ocet i oliwę po zł. 2.50, 3.80, 4.25, 6. Masielniczki po ct. 95, zł. 1.70, 2.80, 3.25 i 4 zł, ręczne lichtarze po 50, 65 ct. i 1 zł. za sztukę tudzież niezliczona ilość innych przedmiotów.

Szczególnemu uwzględnieniu poleca się:

6 sztuk **nożów stołowych** z trzonkami z najlepszego srebra „Britania" z angielskiemi klingami stalowemi, 6 sztuk takich samych **widelców,** 6 sztuk ciężkich i wyśmienitych **łyżek stołowych,** 6 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy** w eleganckiem pudełku aksamitnem, razem 24 sztuk, które pierwej bez pudełka 13 zł., kosztują teraz wraz z pudełkiem **zł. 6.40.**

Powyższe przedmioty są z najlepszego srebra „Britania" i nie dadzą się rozróżnić od prawdziwego srebra 13 próby nawet po upływie 5cin lat użytku, a za trwałość barwy srebrzystej daje się gwarancję.

Obowiązujemy się także zwrócić każdemu pieniądze, gdy przedmioty te poczernieją lub pożółkniją. 2776 10—12

Adres: **Britania-Silberwaaren-Niederlage**
Wien, Babenbergerstrasse 5.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.